Nr. 38. We Lwowie — Wtorek dnia 17. Lutego 1903. Rok XLIII.

Redaktor naczelny Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą
miesięcznie	1 zł.	1 zł.	25 ct.
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 zł. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" kwartalnie we Lwowie 4 zł. 20 ct., na prowincyi 4 „ 95 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiego Pasaż Hausmana; w Paryżu: C Adam Cibrowski 37 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Gnilowski VI. Getreidemarkt Nr. 13; w Budapeszcie: Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu.

Przypomnienie Rusinom.

Lwów 16 lutego.

Obydwie frakcye Rusinów: partya ukraińska, jak i partya staroruska (moskalofilska), aczkolwiek wyznają tak sprzeczne zasady narodowo-polityczne, schodzą się w jednem: w nienawiści do Polaków. I tą nienawiścią kierowane nawołują się nawzajem obie stronnictwa do gromadzenia zasobów dla odparcia „wspólnego wroga", do stworzenia „potężnej armii bojowej", któraby raz wyrugowany przeciw „wrogowi", atakowała go nieustannie i wywalczyła „zniesienie rozporządzeń językowych" dla Galicyi z roku 1860 i 1869 a podział kraju na Galicyę ruską i Galicyę polską, z oddzielną reprezentacyą i administracyą dla Galicyi wschodniej. Polacy mogą stąd pójść sobie za San lub do woli, gdzie zechcą, byle tylko Galicyę wschodnią pozostawili samym Rusinom, którzy nie „gnębieni" już wtedy", nie „dławieni" „eksterminacyjną antyruską robotą" Polaków. będą rozwijali się samodzielnie w kierunku kulturalnym i ekonomicznym.

Jednem słowem wypowiedziano nam walkę na całej linii i tworzą się ruskie organizacye pod hasłem ekonomicznego, społecznego, politycznego i nacyonalnego „wyzwolenia" a właściwie pod hasłem precz z Polakami! precz z instytucyami polskiemi w wschodniej Galicyi, precz z wszelką dążnością do unarodowienia zrutenizowanego chłopa polskiego, bo chłopi łacinnicy w Galicyi wschodniej, mówiący dziś ruskim językiem to „Rusyny z rodu, mowy, zwyczaiw i ciłoho swoho pobutu ta interesiw".

A więc walka, zażarta walka z wszystkiem, co tylko na znamię kultury polskiej, a więc chyba także walka z temi licznemi tu mogiłami i kurhanami, kryjącemi kości dzielnych obrońców tej ziemi przed wrogami, kośćmi obrońców-Polaków... Te mogiły i kurhany rozkopać trzeba i wyrzucić te kości i prochy poza San, aby one nie przypominały dzisiejszemu „narodowi ruskiemu", że w obronie najświętszych praw człowieka i w obronie wiary lała się tu obficie krew polska, stały się całe stosy trupów polskich; wyrzucić wszystko, co tylko jest świadectwem, że ta część kraju była dzielnicą owej rzeczypospolitej, co bratnie i obce ludy garnęła do siebie i jako dobra siostra dzieliła się z nimi wszystkimi własnymi nabytkami kultury, wszystkią swą wolnością i swobodą narodową...

Tymczasem nie tak dawno jeszcze, bo w roku 1890, w sejmie galicyjskim padły z ust ruskiego posła Teliszewskiego następujące słowa, zwrócone do posłów polskich: „My Rusini wiemy, że grunt pod nami i pod wami jest jeden, że my i wy należymy do słowiańskiego plemienia. Mamy jednakowe interesy i pamiętajcie o tem, że i wy i my stoimy naprzeciw jednego wielkiego i potężnego wroga, przeciw któremu i my i wy, gdy żyć będziemy w niezgodzie, upaść musimy".

Ten sam poseł oświadczył wtedy, że Rusini żądają „zgody, zgodnego postępowania i zgodnej pracy", poseł zaś Romańczuk mówił również w wspomnianym roku i również w sejmie galicyjskim: „Stosunki między nami nie powinny być tego rodzaju, żeby nie mogła nastąpić jakaś zmiana na lepsze. Czy my może w istocie żądamy od was — jak to wy nam czasem zarzucanie, — żebyście szli za San albo za Wisłokę? Kiedy tu już jesteście, zostańcie tu zdrowi! Czy my może żądamy od was, żeby wy zrzekli się swych praw na naszą korzyść, żeby wasze szkoły były zrutenizowane, żeby w urzędach w miejsce polskiego języka był zaprowadzony język ruski? My tego nie żądamy a mówimy: Używajcie sobie swego polskiego języka w szkołach, w urzędach i w sądach, używajcie swoich praw a nawet przywilejów (o ile te nie są dla nas szkodliwe), ale dopuście, żeby i my także praw używali".

Wobec szału polakożerczej dzisiejszej agitacyi ruskiej przypominamy te słowa ruskich przewódców. Wszak wtedy Rusini zgodną pracę z Polakami uznali jako swój przewodni program narodowy a Polacy od tego czasu do dzisiaj nie zmienili swego przyjaznego stanowiska wobec słusznych żądań Rusinów. czego dowodem, że od r. 1890 powstały nowe gimnazya ruskie, przyznano nowe prawa ruskiemu językowi w seminaryach nauczycielskich, potworzono nowe ruskie katedry na uniwersytecie lwowskim itd. Jakiż więc jest usprawiedliwiony powód zmiany frontu ze strony Rusinów wobec Polaków? Gdzież jest ta wielka krzywda, którąby mogła wytłumaczyć dzisiejszą ku nam nienawiść przewódców Rusinów? I dlaczegoż przewódcy ruscy i ruskie organa występują dziś tak zajadle przeciw językowi polskiemu we wschodniej Galicyi, przeciw polskim szkołom i instytucyom, w ogóle przeciw naszym tu prawom nabytym?

Poseł Romańczuk oświadczył, że możemy używać nawet przywilejów, a tymczasem zaprzecza się nam dzisiaj najprostszych praw narodowych? A dalej, czy dzisiaj grunt pod obu narodami przestał już być wspólnym, przestały być jednakowymi interesy obopólne? Czyż dzisiaj nie stoimy już wobec jednego wielkiego i potężnego wroga? — lub też tylko apetyt ruskich prowodyrów tak bardzo się wzmógł?

Nad-parlamentarny list żelazny.

Wiedeński katolicki *Vaterland* omawiając uchwałę Izby posłów w sprawie konwersyi, czyni następujące uwagi:

Pan minister skarbu jest dzieckiem szczęścia. Proponowany przez niego sposób skonwertowania renty znaczną większością głosów pogrzebała Izba posłów, a natomiast uchwaliła sposób, który panu ministrowi o wiele bardziej chyba jest na rękę, aniżeli własny jego projekt.

Pan minister skarbu żądał następującego upoważnienia: „Obligacye... jednolitego długu państwa w maksymalnej wysokości 3.620 milionów koron mają być przemienione na wolne od podatku... obligacye, n a j w y ż e j na 4 od sta oprocentowane".

Tymczasem Izba udzieliła mu następującego upoważnienia: „Obligacye... jednolitego długu państwa należy przemienić w wolne od podatku czteroprocentowe... obligacye".

Swoim projektem byłby p. minister skarbu przyjął na siebie dwa zobowiązania. Najpierw zobowiązanie skonwertowania obligacyj jednolitego długu państwa do maksymalnej wysokości 3.620 milionów koron. Otóż Izba posłów uwolniła go od tego zobowiązania. W uchwalonej ustawie nie jest bowiem wymieniona żadna wogóle suma skonwertować się mających obligacyj i p. minister skarbu ma zupełnie wolną rękę, może konwertować dowolnie pewną tylko część renty. Drugiem zobowiązaniem, które p. minister skarbu chciał wziąć na siebie, było staranie się o przeprowadzenie konwersyi na n a j w y ż e j 4 prc. a więc nawet na obligacye poniżej 4 prc. Otóż Izba posłów zakazała mu po prostu trosk tak daleko idących; poniżej 4 prc. nie wolno mu wcale schodzić. Izba posłów wzięła na swe barki odpowiedzialność za odpowiednie wyzyskanie sytuacyi.

W ten sposób p. minister skarbu został od wszelkich merytorycznych zobowiązań i odpowiedzialności, które wziąć na siebie dobrowolnie się ofiarował, zupełnie uwolniony. Nie udzielono mu wotum zaufania, ale to, co Izba posłów wobec p. ministra skarbu uczyniła, przechodzi wysoko po nad kwestyę zaufania i sięga aż w dziedzinę metafizyki, a nawet mistyki. Posłowie Menger i Derschatta, którzy się głównie przyczynili do omawianej uchwały Izby, stanęli obok p. Boehm-Bawerka jako aniołowie stróże, aby p. Bawerk sobie nogi o kamień nie obraził. I z tym nad parlamentarnym listem żelaznym, jaki pp. Menger i Derschatta wyrobili panu ministrowi skarbu, może on już wstąpić na drogę konwersyi z całym spokojem i pewnością w duszy parlamentarnie, przynajmniej nie może mu spaść z głowy ani jeden włos. W akcyę konwersyi renty wszedł Boehm-Bawerk jako odpowiedzialny minister; w akcyi tej poniósł na pozór klęskę — ale jak feniks powstał z niej w jaśniejszych jeszcze blaskach i z gruzów swego dzieła wyszedł jako nieodpowiedzialny minister.

Sprawy zagraniczne.

Zwrot w sprawie macedońskiej.

W „Bułgarskiej Ajencyi Telegr." z d. 14 bm. ogłosił rząd bułgarski, że postanowił rozwiązać istniejące w Bułgaryi komitety macedońskie i silnym kordonem wojskowym obstawić granicę od Macedonii, na który to krok zdecydował się dla ukazania silnej woli swojej, że chce spełnić swoje zobowiązania międzynarodowe, a uczynić ten krok nie na żądanie Turcyi, która go też nie uczyniła. Dalej doniósł drugi komunikat rządowy, że w nocy z d. 13 na 14 aresztowano w Sofii Zonczewa, Michajłowskiego i Staniszewa, tudzież innych członków obu komitetów macedońskich w Sofii.

Eksjenerał Zonczew i Michajłowski byli już raz dawniej aresztowani, ale uciekli z więzienia i dalej prowadzili swoją robotę. Tym razem, przynajmniej do pewnego czasu, będą lepiej pilnowani. W sobraniu interpelował d. 14 bm. opozycyonista Takew o powody zamknięcia komitetów macedońskich i uwięzienia Zonczewa i Michajłowskiego. Minister prezydent Danew odparł wręcz, iż na naradzie gabinetowej postanowiono z n i s z c z y ć te komitety.

Nie mógł też inaczej postąpić rząd bułgarski, przyciśnięty do muru, Pomimo wizyty hr. Lamsdorfa w Sofii i pomimo postanowionego następnie we Wiedniu projektu reform dla Macedonii, pomimo przestróg z Wiednia i Petersburga, rząd bułgarski dalej dopomagał po cichu robotom komitetów. Nareszcie d. 6 bm. wręczył we Wiedniu, Petersburgu i Paryżu notę protestującą przeciw zbrojeniu się Turcyi na granicy bułgarskiej, z której wcale nie dwuznacznie przebijało się, że w Bułgaryi przyjdzie do wybuchu na korzyść Macedonii, że w Bułgaryi myślą o mobilizacyi, a jawnie oświadcza nota, że odpowiedzialność na wszystko spadnie na Turcyę, nie na Bułgaryę.

Zawiodła się srodze na tej nocie Bułgarya. Mniemała ona na pewne, że między Austryą a Rosyą przyjdzie do scysyi. Otrzymała taką odpowiedź, że mocarstwa upominały Turcyę do utrzymania porządku w Macedonii, że przeto spełnia tylko swoje prawo i powinność, jeżeli się zbroi dla własnej zresztą obrony przeciw zapowiadanym zdawna jak najjawniej napadom zbrojnych oddziałów buntowniczych. W Sofii musiano zrozumieć i uznać, że jeśli się Turcya zbroi, to nie przeciw Bułgaryi jako państwu; że gdyby Bułgarya rzuciła się w awantury wojownicze, to nietylko nikt jej nie poprze, ale nawet lada dywersya militarna i bodaj tylko demonstracya ze strony Bułgaryi byłaby wręcz przeciwną Austryi i Rosyi i utrudniłaby akcyę reform, do której się cała Europa zabiera.

Musiano w Sofii zrozumieć, że skoro dwa mocarstwa jak Austrya i Rosya, za wiadomą wreszcie zgodą całej Europy, wezmą się do jakiego dzieła, to nie mogą dozwolić, aby mizerna Bułgarya szyki im mięszała, a gdyby jednak czynić to chciała, dojmująco ukaraną zostanie. Cofnął się więc i to w sposób dość jaskrawy rząd bułgarski. Że komitety macedońskie się nie opamiętają, to było pewne; jakoż telegram sofijski donosi:

„Pomimo aresztowania przewódzców Zonczewa, Michajłowskiego, Staniszewa, Jankowa i Nikołowa, obstają koła macedońskie przy tem, iż powstanie jest już na tyle przygotowane, że ono z pewnością w marcu wybuchnie. Sarafow i jego podkomendni Kowaczew i Dawidow uszli aresztowaniu tylko dzięki temu, że ich nie było w Sofii. Sarafow bawił ostatniemi dniami w Kustendilu (port, przez który komitety macedońskie sprowadzają broń i amunicyę). Aresztowanie obu komitetów macedońskich odbyło się w nocy i nie wywołało żadnego wzburzenia. Stanu oblężenia dotychczas nie zarządzono".

Zatarg wenezuelski

został ubity. D. 13 bm. wieczór zostały między godz. 11 a północą w mieszkaniu chorego ambasadora angielskiego podpisane protokoły z trzema mocarstwami blokadowemi i blokada została już zapewne zniesiona. Czekały na nią ogromne masy kawy, kakao i skór, zwłaszcza w Laguyarze, które będą teraz wysłane. Z Berlina ogłoszono już protokół, podpisany przez Bowena i br. Speck-Sternburga; z niego samego niepodobna sobie wyobrazić, jak wygląda w zupełności zagodzenie zatargu. Sprawa pierwszeństwa pretensyj mocarstw blokadowych została jednak już w tych protokołach postanowioną i przed trybunał haagski odesłaną. Spisany jeszcze będzie drugi szereg protokołów, czy może jeden wspólny, co do szczegółów postępowania wobec tego trybunału.

Sprawa przeto jest dopiero częściowo załatwiona, a jednak prasa angielska jest ogromnie uradowana tym wynikiem i woła: „A zatem przymierze z Niemcami ustaje." Jestto wykrzyk charakterystyczny.

Rosya się zbroi.

Warszawski korespondent *Dziennika poznańskiego* pisze:

A jednak to dzisiejsze „źdźbło macedońskie", jak niegdyś owe przysłowiowe: „źdźbło hercegowińskie", przybierać zaczyna niebezpieczne kształty. Już ze samych urzędowych dementi rozmaitych państw, zaklinających się tak głośno i z tak świętem oburzeniem, że wcale o uzbrojeniu nie myślą, wyprowadzić można czerwono zabarwione horoskopy. Oczywiście ztąd do kategorycznej odpowiedzi: „Z wiosną będzie wojna", bardzo jeszcze daleko. Do dziś jeszcze żyją u nas ludzie, mianowicie dawniejszego autoramentu, spodziewający się zawsze i stale, że: z wiosną coś będzie... I dodają półgłosem, lub do ucha zaufanym, albo w myśli, że: z tego i dla nas coś wyniknąć musi... Dalecy jesteśmy od podobnych iluzyj, dziś więcej niż kiedykolwiek, tem bardziej, że jeśli już burza, na którą się zbiera od tak dawna na półwyspie bałkańskim, wybuchnie znów po ćwierćwiekowej przerwie, to nasze interesa leżeć będą tak daleko po za sferą rozgrywających się tamże kwestyj, że złudzenia te miałyby mniejszą jeszcze podstawę, aniżeli w jakimkolwiek innym wypadku.

Bądź co bądź jednakże odczuwać się daje jakiś niezwykły ruch w sferach militarnych. W państwie otaczającem się tak ścisłą tajemnicą we wszystkiem, tajemniczość ta jest jeszcze większą w kwestyach wojskowych. Pomimo to słychać z rozmaitych stron o dyslokacyach pułków, lub też o rozkazach nadeszłych do komend pułkowych, aby były każdej chwili w pogotowiu do wymarszu.

Z obozu w Nowomińsku (stacya kolei terespolskiej), należącego już do wielkiego konglomeratu wojsk, otaczających Warszawę półpierścieniem, a opierającego się o znany trójkąt fortec Modlin-Warszawa-Dęblin (dziś znacznie rozszerzony i obozami obronnemi utwierdzony), dochodzi wiadomość, że dwa tamtejsze pułki piechoty wyruszyły już w pochód z nieokreślonem miejscem przeznaczenia, jednakże ku południowi; to samo słychać o kilku warszawskich komendach. Podobne wiadomości dochodzą od osób, przyjeżdżających z południowych gubernij, gdzie ruch wojsk poczyna być coraz bardziej widocznym. Skombinowawszy to wszystko z wiadomościami z półwyspu bałkańskiego, z tem mianowicie, że tam wszystko się robi, aby sytuacyę na pograniczu Bułgaryi zaostrzyć, zamiast ją załagodzić, dalej z tem właśnie, że niektóre rządy zbyt energicznie przeczą, jakoby myślały o zbrojeniu się, zapewniając o najzupełniejszej swej niewinności — że ostatecznie trudno w tę niewinność uwierzyć i powziąć tem cięższego podejrzenia, że — bądź co bądź przyszłość jasno nie wygląda.

Korespondencye.

Londyn 3 lutego.

(Głośna afera wojskowa. — Z wyspy Zielonej. — „Ostracyzm" na... ostrygi.)

Wypadkiem dnia stało się spensyonowanie komendanta grenadyerów gwardyjskich podpułkownika Kinlocha. Sprawa przedostała się w lot z poza murów koszarowych do miasta i dziś mówi o niej cały Londyn. W armii angielskiej istnieje między oficerami niższych stopni zwyczaj, że porucznik, który jest w pułku nielubianym, względem równych sobie okazuje się niekoleżeńskim, podlega sądowi, złożonemu z rówieśników. Sądy takie (nieoficyalne) doskonale zorganizowane nazywają się *raggings*. Rzecz kończyła się zwykle na tem, że skazany na karę, bywał przenoszony do innego pułku. Z czasem owe sądy poczęły nadużywać swej władzy i praktykowanie *ragging* zostało przez starszyznę zabronione.

Grenadyerzy gwardyjscy spędzili ostatnie miesiące wojny afrykańskiej na polu walki. Pozostali w Londynie porucznicy: syn księcia Wellingtona, syn lorda of Behaven i wnuk lorda de Saumarez nawykli w tym czasie do wielkiej swobody i rozkazywania, byli bowiem komendantami planu. Gdy pułk powrócił z Afryki, ciężko było młodym porucznikom nawyknąć do dawnej, skromnej roli. Traktowali kolegów wyniośle i skutkiem tego stali się znienawidzonymi. Inni oficerowie złożyli koleżeński sąd „wojenny". Sąd orzekł, że owi trzej przedstawiciele wielkich rodów powinni byli przedewszystkiem zdradzać dobre wychowanie i zachowywać się przyzwoicie. Ponieważ tego nie czynili, spotkała ich kara: Oto rozciągnięto kobierce i zaaplikowano każdemu sporą dawkę razów „monitora boćkowskiego". Po otrzymaniu plag porucznicy poszli ze skargą do... rodziców. Ojcowie udali się do lorda Robertsa z żądaniem, aby spensyonował komendanta Kinlocha. Roberts napisał w rezultacie dwa listy do komendanta. W jednym przyznał komenderujący prywatnie, że Kinloch w niczem nie zawinił; w drugim jednak „radził mu, aby się podał na pensyę." Komendat pospieszył natychmiast w towarzystwie dwóch starszych generałów do lorda Robertsa i przedstawił mu, że o sądzie oficerskim (*radding*) nic mu nie było wiadomem. Lord obstawał przy swojem. Wówczas Kinloch apelował do majestatu. Król przychylił się do jego prośby. Wobec tego nieugięty Roberts pozostawił królowi alternatywę: „Jeśli komendant nie otrzyma dymisyi, wówczas ja będę o nią zmuszony prosić dla siebie." Komendant został wobec tego spensyonowany. Gdyby się to stało za rok, miałby 430 funtów pensyi; teraz otrzyma tylko dwieście f. st. Za cudzą winę będzie więc komendant płacił karę przez resztę swego życia, co rok po 130 funtów. Całą tę sprawę żywo omawia prasa tutejsza.

W miarę, jak się zbliża nowa sesya parlamentu, co nastąpi koło 20 bm., politycy angielscy żywo zajmują się sprawą irlandzką. Stan wyjątkowy tymi dniami zniesiono, uwięzionych przewódców puszczono na wolność. Rządowi zależy na tem, aby przy najbliższych wyborach i zmianie gabinetu Irlandczycy byli jako tako przejednani. Nie dadzą się oni jednak zbyt łatwo pozyskać! Póki sprawa *Home Rule* nie będzie załatwiona, o zgodzie nie może być i mowy. Srogie, wielowiekowe prześladowania ma lud irlandzki w żywej pamięci Czasy tyranii Cromwella i królowej Elżbiety zna każdy Irlandczyk w najdrobniejszych szczegółach, jak gdyby ta martyrologia odbywała się przed kilku dziesiątkami lat.

Lud wie, że przed najazdem Anglików „zielona wyspa" opływała mlekiem i miodem; że tam gdzie dziś zalegają bagniska i rojsty wznosiły się bory niebotyczne. Zręby i pola urodzajne na zachodzie i południu stanowią obecnie pastwiska. Trzeba będzie jeszcze dużo dobrej woli i pracy żmudnej, aby ludność irlandzką szczerze przejednać i kraj ten zaniedbany materyalnie podnieść.

Ostrygi popadły w niełaskę u mieszkańców Londynu. Jeszcze tydzień temu przeciętny obywatel City jadł na śniadanie: kawałek chleba, kilka tuzinów ostryg, wypijał kilka bomb piwa, czarnego jak atrament. Obecnie ostrygi zastąpił beafsteak, a piwo *stout* zwane — *whisky*. Ostrygi nikt nie chce wziąść do ust: ogłoszono na nie „sąd skorupkowy", a wyrok wydał: urząd sanitarny. Orzekł mianowicie, że ostrygi angielskie zawierają bakcyle tyfoidalne.

Towarzystwa zajmujące się hodowlą i sprzedarzą ostryg trzymały je w sadzawkach, przylegających do wybrzeży Tamizy. Woda w tej rzecze uznaną była od dawna za niezdrową. Prócz tysięcy kloak zanieczyszczających nurty tej rzeki, odprowadza się codziennie do Tamizy 5.000 zbiorników, zawierających — jakby to nazwać... produkt sześciomilionowego miasta i odpowiednią ilość desinfekcyi, która płynie też kloakami. Ryby w Tamizie bądź są bardzo niezdrowe, bądź też giną w jej wodzie. Ta wod

---

Ludwik Stasiak. 33

Brandenburg

Kraina słowiańskich mogił.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 37.)

— Nic osobliwego — odrzekł z udaną obojętnością...

W istocie zaś wieści przywiezione przez Dietricha były bardzo ważne.

Młodzieńczy cesarz Otton, dobrze rozumiejąc swój własny polityczny interes, nakazał margrafom utrzymanie pokoju na północy, zabronił najsurowiej drażnić słowiańskie północne ludy, chcąc mieć z tej strony państwa zapewniony spokój. Oprócz interesu rzymskiego mocarstwa, grały w tem role wpływy rozumnej jego matki, prośby pięknej żony Teofanii, której radami i wskazówkami się cesarz kierował. Stan państwa był wtedy jeśli nie rozpaczliwy, to zaiste smutny.

Henryk Kłótnik podburzał do wojny Bawaryę, nie wahając się zawiązywać serdecznych stosunków ze śmiertelnymi wrogami państwa, polskim Mieszkiem i czeskim Bolesławem. Wiedziano dobrze na dworze królewskim, co z tej strony państwu grozi, jakie są zamysły ochrzczonych słowiańskich książąt na wschodzie. Serce się rwało monarsze zgnieść i upokorzyć Polskę i Czechy, grożąca jednak wojna domowa nie pozwoliła dać folgi sercu i wykonać dzieła zemsty, a to tembardziej, że wszczęty bój z Czechami ciężką dla cesarza zakończył się klęską. A wojna z Francyą wyczerpywała wszystkie siły państwa, w walce z Lotaryuszem omal cesarz życia nie utracił, gdy zaś zawarto pokój w Margut, na oczach stanęła konieczność wyprawy do Włoch, na którą trzeba się było przygotować, rozejrzeć za funduszami, sprzymierzeńcami. Za radą Teofanii postanowił Otton II. utrzymać za każdą cenę na północy pokój, margraf też Dietrich przywiózł ze dworu najsurowsze pod tym względem rozkazy.

— Winy przebaczyć, jeńców uwolnić — mówił Dietrich.

— Co mówisz — zawołał Bernard, zerwawszy się z łoża.

— Gwałtów zaprzestać musimy.

— Wojnę za święty krzyż gwałtami nazywasz?!

— Rozkaz brzmi: zaprzestać!

— Dzieło żelazem naszem i krwią zbudowane na marne pójdzie.

— Nie nam państwu rozkazy wydawać!

— Dać się krzewić, rosnąć pogańskiej tłuszczy?

— Przebaczyć im.

— Nieborze nie przebaczę!

— Musisz!

— Jego jednego dostać muszę.

— Krzywda jemu wyrządzona echem do morza zaleci, wszystek lud zbuntuje.

— Jeśli lud dowie się o krzywdzie... Gdy zamknę go w lochu, gdzie skonał Msta, nikt się nie dowie.

— Dowie się. Nieborę znają od morza do Kijowa.

— Skręcę mu kark; wroga się pozbędę.

— Zaprzestań.

— Łotr ten pod ziemię się zapadł. Żołnierze moi od Odry po Łabę go szukają. Przebiegli lasy, przetrząśli moczary Zwierzyna...

— Skoro tylko przyjechałem, doszło do uszów moich, że kilka dni temu lud w świątyni buntował.

— Wiem, wiem. Mówił, że nam brać od pogan światło, że my to mordercy i zbóje. Gdy mi szpieg to opowiadał, dostałem napadu duszności, która do tej chwili mnie dławi.

— Możeby konew piwa.

— Daj, daj! Ulży mi na pewno.

— Czy książę Mściwój otrzymał o zgodzie naszej wiadomość?

— Samaż synowica wasza wiadomość mu o tem wysłała.

— Gdyby nie cesarzowa Teofania, nigdybym na to małżeństwo nie przystał.

— Wchodzimy w powinowactwo z poganinem.

— Dla interesu państwa...

— Adelajda, oddając rękę temu niewiernemu płaci za spokój państwa na północy.

— Ohydny targ! Za tysiąc jeźdźców, którzy ze Mściwojem do Włoch wyjadą, w dom pogański pójdzie cnotliwa nasza dziewoja.

— Byłoby to nieszczęściem, gdyby nie to, że......

— Co chcesz powiedzieć?

— Adelajda Mściwojowi rada...

— Co mówisz?

— Tak, tak. Ja jeden umiałem w oczach jej czytać i prawdy się dowiedzieć. Z radością pójdzie w pogańskie łoże.

— I my musimy patrzeć na to wesele!

— Któż o weselu mówi?

— Jakto?!

— Od zaręczyn jeszcze daleko do wesela... Nie każdemu deszczowi towarzyszy tęcza, nie każda choroba kończy się śmiercią, nie na każdej sośnie gnieździ się orzeł.

— A więc ty myślisz...

— Mściwój musi krwią pannę sobie zdobyć. Ślub odbędzie się po szczęśliwej wyprawie do Włoch.

— Mądrze zaiste mówisz. Pierwsza rzecz, aby tam poszedł i przywiódł ze sobą posiłki dla cesarza.

— A potem zobaczymy.

— Może się zmienić wola cesarza.

— Może Teofania nie zechce się dalej bawić w dziewosłęby.

— Onaż to małżeństwo kojarzyła?

— Ona. Ty wiesz o tem, że nic nie ujdzie przenikliwym mym oczom, że umiem czytać w oczach ludzkich, przez drogę ócz wedrzeć się do serca. Wiedziałem dawno, że Mściwój do synowicy waszej czule wzdycha, że zapłonął miłością do pięknej dziewczyny. Przejąłem gońca, który...

— Wiem o tem.

— Opowiedziałem Teofanii o zapędach serca Mściwojowego, mówiłem, że Adelajda, gdy poganin obecny, wesoła, po jego odjeździe w zadumę wpada, że na oczy jej i czoło tuman smutku spada; cesarzowa powiedziała mi: grzech stać na zawadzie miłości, rozdzielać ludzi, których dla siebie stworzył Bóg...

— Jutro więc przyjdą dziewosłęby...

— Może jeszcze dziś.

— Oddamy nasze słowo..

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zachodzi też i do nadbrzeżnych sadzawek. Nie dziw więc, że do skorupek z ostrygami dostają się różne zarazki. Częste choroby żołądkowe, przedewszystkiem zaś wypadki tyfusu po spożyciu ostryg, skłoniły urząd sanitarny do podjęcia badań tych stworzonek. Rezultat był ten, że objęto je „ostracyzmem“.

Bars z ostrygami stoją pustką; przedsiębiorcy lamentują, protestują; lecz to nic nie pomaga. A co za olbrzymie straty! Jedno jedyne przedsiębiorstwo w Whitstable, najstarsze w Anglii, sięgające początkami jeszcze czasów rzymskich, miało park nad Tamizą, w którym się znachodziło... 200 milionów ostryg. Wszystkie one dziś prawie bez wartości. Zwykle sprzedawano dziennie około 150.000 ostryg a w ubiegły czwartek sprzedano ich wszystkiego 25.000. Jak na Londyn — to bardzo niewiele. Przed kilku laty powstała także podobna panika. Handlarze wydali wtedy około 1,250.000 koron na reklamy i uciszenie paniki; skutek był dodatni. Czy to się i tym razem powiedzie... *That is the question*! Klęska dotyczy bezpośrednio 30.000 osób. Nadto straty poniosą banki, tow. kolejowe i ludność rybacka na wybrzeżach Anglii.

Handlarze używają nadludzkich sposobów, aby skłonić publiczność do kupowania ostryg. Oto kupiec z Mumbles ogłosił na kolosalnych afiszach, że każdy, kto znajdzie w jego składzie bodaj jednego bakcyla tyfusu, otrzyma natychmiast 80.000 koron w złocie. Na Brighlingsea, Reinham, Whitstable wywieszone są świadectwa najwybitniejszych powag lekarskich, stwierdzające, że ostrygi tam się znajdujące, są jak najzdrowsze, najczystsze i najsmaczniejsze.

Na zakończenie tej tragikomedyi ostrygowej jeden epizod z życia: Wczoraj odbył się wielki, doroczny bankiet handlarzy ostryg. Prezydent związku telefonował z rana do sekretarza, który układał menu:

— Na miłość Boską, nie zadysponuj pan ostrygi, nie mam wcale zamiaru umierać na tyfus!

Podczas uczty zwierzył się jeden kupiec drugiemu, mówiąc:

— Jużto, prawdę powiedziawszy, ja nie miałem nigdy zaufania do ostryg z Tamizy. W największym sekrecie sprowadzam zawsze ostrygi z Holandyi. *Jan Wołożyński.*

Kronika karnawałowa.

Bal u marszałka.

Na horyzoncie lwowskiego karnawału świeciły zawsze dwie wielkie oficyalne gwiazdy: bal u marszałka krajowego i bal u namiestnika. Być wprowadzoną na taki bal znaczyło dla panny lwowskiej tyle, co dla angielskiej *miss* być przedstawioną na *drawing-room* w pałacu Bukingham. Tego roku jedna z tych gwiazd nie zejdzie, krepy żałoby dworskiej nie pozwoliły jej zejść na horyzoncie lwowskim i gościnne salony pana namiestnika hr. Pinińskiego nie będą rozbrzmiewać jutro skocznemi taktami walca i mazura. Żal też wielki w kole pań i panien, a i panów, bo wiadomo, jak wspaniałe były tam zawsze przyjęcia.

Tego roku z tych wspaniałych festynów ograniczyć się było potrzeba jedynie do balu marszałkowskiego, który odbył się w sobotę w gmachu sejmowym. Pałac ten posiada klatkę schodową, jakiej nam i zagranicą pozazdrościć mogą. Bajecznie ona wygląda w wieczór balowy, przybrana palmami, krzewami, tysiącami świeżych hyacentów i aksamitem purpurowym. W tej też klatce schodowej stoją zastawione stoły z pierwszą zimną przekąską, służącą jako wstęp do drugiej ciepłej kolacyi, którą podają po g. 2 w nocy. Stoły nawet tu zasiane różami nicejskiemi.

Panie mają swój bufet osobny w sali jadalnej państwa marszałkowstwa. Stół ozdobiony wspaniałym kolosalnych rozmiarów *surtout de table* z epoki Empire z bronzu złoconego.

Po dziewiątej zaczynają się schodzić goście zaproszeni a jest ich legion. Wszyscy, którzy zajmują wybitniejsze stanowisko w mieście są tej nocy gośćmi państwa marszałkowstwa. Wszystkich tu wymienić niepodobna. Wymienimy więc tylko tak *au hasard de la plume*. Więc przybył naturalnie p. namiestnik, księża arcybiskupi Bilczewski, Teodorowicz i Weber, mitraci Bielecki i Turkiewicz, ks. kanonik Lenkiewicz, główno komenderujący jenerał Fiedler, dr. Tchórznicki, wiceprez dr. Dylewski, wiceprezydent namiestnictwa Lied., radca dworu Mauthner, wiceprezydent rady szkolnej Płażek, prezydent Małachowski z rodziną, Michalscy, radca dworu Seferowicz, Wierzbicki, konsulowie niemiecki, rosyjski i francuski, profesorowie uniwersytetu i politechniki Ochenkowski, Fiedler, ks. Jaczewski, dr. Roman Pilat, Balasits, Thullie, Janowicz, Antonewicz, Twardowski, Ziembicki, dr. Lesław i Ant. Głuzińscy, dr. Rydygier, dr. Opolski, dr. Obtułowicz, dr. Wiczkowski, dr. Bylicki, członkowie Wydziałowi krajowego, dyrektorowie Nikodem Nikorowicz, dr. Steczkowski, Stroynowski, Terenkoczy i redaktorowie Platon Kostecki, Wasilewski, Kasprowicz, Romanowicz, Kazimierz Skrzyński, Milski, artyści malarze i rzeźbiarze Augustynowicz, Makarewicz, Antoni Popiel, Tadeusz Popiel, Rejchan, Reyzner, Rybkowski a na ich czele jako miła niespodzianka znakomity gość z Krakowa Jacek Malczewski i Wojciech Kossak, a inny też znakomity artysta przybył na bal, mianowicie skrzypek Kubelik, był też i dyrektor filharmonii Heller, Czelańsky, Spetrino, dalej byli naturalnie przedstawiciele arystokracyi i obywatelstwa; dużo z nich nawet umyślnie na ten bal do Lwowa zjechało.

Byli tedy: hr. Stefanowa Zamoyska z córką, d'Orval z córką z Paryża, Kazimierzowie hr. Badeniowie, Stanisławowa hr. Badeniowa, Romanowie hr. Potoccy, Andrzejowie ks. Lubomirscy, Stanisławowie hr. Siemieńscy, hr. Drohojewska, Janowie Gorayscy, ks. Jabłonowska z córką, ks. Leonowa Sapieżyna z córką, Zdzisławowie, Adamowie i Sewerynowie Skrzyńscy z córką, Stanisławowie hr. Wiśniewscy, hr. Augustowie Starzeńscy, Augustowa Stojowska z panną Horodyską, Czaykowscy, Langowie z córką, Antoniowie hr. Wodziccy z Olejowa, Tyzenhauzowie, Rylscy z córką, Bruniccy, hr. Wolańska, hr. Drohojowska, Chamcowie, Obtułowiczowie z córkami, gen. Tempisowie z córką, prezes Wład. Kraiński, dyr. Slęk, p. Czajkowska, gener. Ocetkiewiczowie z córkami, br. Łubieńscy z córkami, Panatowscy, gen. Kollerowie, starszy prokurator Woroniecki, wiceprezydent sądu Przyłuski, radcy Karol i Marceli Misińscy, radca dworu Laskowski, Jaegermann i Engel, radcy Lewicki, Zalewski, dyrektor policyi Schächtel, radca des Loges, pp. Baczewscy, liczne grono urzędników wydziału krajowego, dyrektor teatru Kotarbiński. Tych wszystkich z wyszukaną uprzejmością witali u wstępu sali balowej hr. Andrzejowie Potoccy. Witali z taką staropolską serdecznością, że zapominało się, iż jest się na balu oficyalnym i wszystkich owiewała już u wejścia atmosfera swojska, domowa, bo też byliśmy u naszego marszałka.

Wspaniale wyglądał hr. Andrzej w bogatym stroju polskim. Kontusz granatowy aksamitny na żupanie w srebrną łuskę. Na żupanie połyskiwały guzy z ogromnych brylantów. Z przykrością zauważyliśmy, że mało przybyło kontuszów, a gdzież powinno się ubrać w kontusz jak nie do marszałka kraju? Wszak liczni przedstawiciele rodów znakomitych posiadają wspaniałe i bogate stroje polskie, dlaczegoż przybyli w banalnych frakach? A na tej jednostajnej rzeszy czarnych fraków tak pięknie odbija obok fioletów biskupich malowniczy strój polski. I przodkowie wielcy tych rodów wyobrażeni przez mistrza Matejkę na jego Unii, która zdobi główną ścianę sali balowej, ucieszyliby się, widząc swych potomków w narodowym stroju.. ale nietylko panowie z arystokracyi, wszyscy, kto tylko posiada strój polski, a zwłaszcza panowie nie biorący udziału w tańcu, powinni wystąpić w kontuszach! Jaki by to był barwny i malowniczy widok!

Pani marszałkowa miała suknię z adamaszku ciężkiego koloru *vert d'eau*. Na staniku sznury olbrzymich pereł i trzy kolosalne szmaragdy. Na szyi perły, we włosach brylanty.

Mieczysławowa hr. Pinińska miała białą atłasową suknię haftowaną, z przybraniem niebieskiem i obramowaniem z ciemnego futra. Panna Nikorowiczówna niebieską. Tego samego koloru księżniczka Sapieżanka, która z panem Gorayskim rozpoczęła tańce. Matka, księżna Teresa Sapieżyna w sukni czarnej. Żona wodzireja z książąt Jabłonowskich Gorayska w toalecie z gazy białej w duże blade kwiaty z paskiem lila. Księżna Jabłonowska miała wspaniałą suknię czarną aksamitno-gazową z blado-niebieskiem. Księżna Andrzejowa Lubomirska z gazy białej w jasne kwiaty i zieloną aksamitką u stanika. Kaźmierzowa hr. Badeniowa w perłowej ze srebrem. Bratowa jej hr. Stanisławowa w prześlicznej toalecie z białej gazy, tworzącej dwie tiuniki z brzegiem misternie zahaftowanym flitterkami srebrnemi; z tyłu z plec stanika spływała na tren długa szarfa z białej gazy, — jednem słowem toaleta arcygustowna, powiewna i oryginalna.

Bardzo też oryginalna i szykowna toaleta była damy francuskiej panny d'Orval z białej miękiej materyi, zaprasowanej w drobne fałdy, które się dołem wachlarzowato rozkładały. Ogólny podziw wzbudzała przepyszna toaleta Romanowej hr. Potockiej. Było to arcydzieło sztuki krawieckiej. Z gazy nieokreślonego koloru między gris perle a vieux lila na tej samej barwy spodniej sukni, cała zahaftowana w kwiaty iryzującemi flitterkami en relief bardzo kunsztownej roboty. Ramiona zamiast rękawów owinięte wąskiemi szarfami z blado żółto-białawej gazy, z tego samego koloru gazy długa szarfa spływała z plec na długi tren tej wspaniałej sukni. Na szyi wprost bajeczne sznury pereł o olśniewającym połysku. We włosach wieniec z liści zielonych i skrzydełka brylantowe. Hr. Wiśniewska wystąpiła w bardzo oryginalnej toalecie białej haftowanej w ogromny deseń w kształcie węzłów z czarnemi flitterkami; pasek różowy.

Adamowa hr. Skrzyńska miała bardzo piękną toaletę czarną na tle białem; córka różową z czarnym paskiem. Hr. Siemieńska niebiesko-różowawą, pani Stojowska białą z haftem srebrnym, panna Horodyska w żółtej, baronówna Brunicka różową, panna Tyzenhauzówna białą, panna Lange różową, hrabianki Łubieńskie śliczne suknie z białej gazy w malowane kwiaty, pani Henrykowa Czaykowska żółtą; pani Tadeuszowa Skałkowska białą atłasową, baronowa Spesshardt białą w haftowane żółte kwiaty, pani Chamcowa w popielatej, córka w żółtej, panna Małachowska w niebieskiej z różami, baronowa Rehbach w niebieskiej, baronowa Leonhardi w różowej gazie hrabianka, Reichengad w liliowej gazie z białem, pna Szemelowska w białej całej pokrytej srebrnemi flitterkami — i mnóstwo innych zauważyliśmy pięknych toalet, ale trudno je wszystkie tutaj wymienić, bobyśmy nie skończyli dzisiaj.

Zabawa szła bardzo ochoczo, choć w pierwszym walcu z trudnością pary sobie drogę torowały, później jednak, gdy się sala cokolwiek opróżniła mogli tańczący z całą swobodą oddawać się tej przyjemności. Pan Gorayski dowodził znakomicie i tańczył mazura z niebywałą maestrią. W ogóle animusz rósł ciągle, zwłaszcza w oberku, którego tancerze zdaje się nie mogli się dość natańczyć. I pana marszałka wzięła ochota do tańca; zrzucił ciężki strój polski i powrócił we fraku.

Zawierzucha śnieżna tylko niemiłego figla wypłatała, wypędzając orkiestrę z namiotu umieszczonego na balkonie, a ponieważ drzwi niepodobna było założyć, wiatr mroźny dął przenikliwie przez lekkie przepierzenie — starsi się więc uskarzali na zimno, panie nie tańczące otulały się w gronostaje i różne boy, młodzież jednak tańcząca, rada była temu świeżemu powietrzu, bo taniec ich nie męczył — tańczono więc zapamiętale i z ochotą ogromną do białego dnia.

Menu gorącej kolacyi, którą podano o pół do trzeciej było następujące:

Barszcz-bulion
Czombry Montglas
Kaczki a la Royale
Bażanty
Sałata
Crème Pompadour.

Mekor.

Z izby sądowej.

(Rozprawa Thumena).

Lwów 16 lutego.

Tow. asekuracyjne „Unio catholica“ w Wiedniu należy już do nieistniejących. Sanacyą jego stosunków finansowych, czy też likwidacyą, zajmują się sądy wiedeńskie, a we Lwowie krajowy sąd karny raz jeszcze rozpatruje sprawę Feliksa Thumena, b. reprezentanta tej firmy we Lwowie. W czerwcu 1901 Thumen skazany został na 1 rok ciężkiego więzienia, najwyższy trybunał jednak uznał, że niedopuszczone przez trybunał lwowski dowody same przez się, lub w połączeniu z przeprowadzonymi innymi dowodami mogą mieć stanowczy wpływ na rozstrzygnięcie sprawy, zniósł wyrok i polecił przeprowadzić ponowną rozprawę. Na dziś została więc naznaczoną ponowna rozprawa. Rozprawa ta, ze względu na nowe szczegóły, zapowiada się dość ciekawie. Oskarżony, który przez kilka miesięcy pozostawał w więzieniu śledczem — odpowiada obecnie z wolnej stopy. Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania oskarżonego, który w obszernym wywodzie opowiadał, w jaki sposób został reprezentantem filii „Unio catolica“ we Lwowie. Na koszta urządzenia tej reprezentacyi nie dostał ani grosza, natomiast br. Kalbermatten pozwolił mu użyć pieniędzy, które wpłyną, byle nie premii. Jakie pieniądze br. K. miał tu na myśli — oskarżony tego wyjaśnić nie umie. Zapewne kaucyjne — bo innych nie było. O tem wiedział zresztą br. K. i wcale przeciwko temu nie występował.

(Ks. Stojałowski contra *Naprzód*).

Kraków 16 lutego.

Dziś rozpoczęła się przed trybunałem przysięgłych rozprawa karna o obrazę czci, wskutek skargi ks. Stojałowskiego przeciw Kazimierzowi Kaczanowskiemu, odpowiedzialnemu redaktorowi *Naprzodu*, z powodu artykułu tego pisma, w którym nazwano ks. Stojałowskiego lampiarzem jerozolimskim, obwiniono go o szpiegostwo i zdradę stanu na rzecz Rosyi, o wzięcie łapówek na rzecz domu polskiego w Bielsku itd. Oskarzyciel prywatny ograniczył skargę do sprawy łapówek, a to wskutek żądania przewodniczącego, że przedmiot skargi nie jest dostatecznie określony. Obwiniony uzasadniał zarzuty wspomnianego artykułu i ofiarował ścisły dowód prawdy. Ks. Stojałowski protestował kilkakrotnie przeciw stawianiu gołosłownych zarzutów i domagał się dowodów. W południe zarządzono pauzę.

KRONIKA.

Lwów, dnia 16. Lutego 1903

Kalendarzyk.

We wtorek 17 lutego. Konstancyi P. — Gr. kat. Isydora. — Kal. słow. Świętorad·
Wschód słońca 7·12, zachód 5·18.

W środę 18 lutego. Flawiana. — Gr. kat. Ahaftyi Mucz. — Kal. słow. Wielosława.
Wschód słońca 7·10, zachód 4·20.

W czwartek 19 lutego Konrada Pust. — Gr. kat. Wukoła Pr. — Kal. słow. Czcisława.
Wschód słońca 7·08, zachód 5·22.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Tygodnik mód i powieści* dla sz. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Zgon arcyksiężnej Elżbiety**. Z Wiednia telegrafują: Wczoraj przedpołudniem zabalsamował profesor Weichselbaum zwłoki arcyksiężnej Elżbiety, poczem złożono je w białej metalowej trumnie i trumnę zalutowano. Następnie ustawiono trumnę na katafalku w westybulu pałacu arcyks. Fryderyka; westybul ten przemieniono na kaplicę żałobną.

Hiszpańska królowa matka, arcyksiężna i arcyksiążęta modlili się zaraz po przybyciu przy trumnie.

Nadeszło wiele depesz kondolencyjnych, między innemi od niemieckiego cesarza, ks. Ferdynanda bułgarskiego i i.

Dziś i jutro odprawione będą żałobne msze za spokój duszy śp. arcyks. Elżbiety.

Jutro, wtorek popołudniu, w pałacu arcyks. Fryderyka, dopełni ks. kardynał Gruscha pokropienia zwłok, w asystencyi licznego duchowieństwa; potem zwłoki będą przewiezione do Baden koło Wiednia, i tam złożone prowizorycznie w kaplicy zamkowej Weilburgu. Definitywnie pochowane będą zwłoki arcyksiężnej na cmentarzu w Helenenthal, stosownie do ostatniej woli zmarłej.

Cesarz udał się dziś o godz. 11 przedpołudniem do pałacu arcyks. Fryderyka i wyraził współczucie hiszpańskiej królowej matce, arcyks. Fryderykowi i Karolowi Stefanowi i małżonkom ich, oraz całej najbliższej rodzinie śp arcyksiężnej Elżbiety.

— **Zapiski osobiste**. P. Józef Kotarbiński, dyrektor teatru krakowskiego, po kilkudniowym pobycie we Lwowie, wyjechał z powrotem do Krakowa.

— **Jarosław Vrchlicky** święci dzisiaj pięćdziesiątą rocznicę urodzin. Towarzystwo dziennikarzy polskich i Koło literacko-artystyczne wysłały przy tej okazyi znakomitemu poecie depesze gratulacyjne.

— **Wiec narodowy**. Komitet ściślejszy uchwalił zaproponować komitetowi obszerniejszemu zwołanie wiecu narodowego do Lwowa na dzień 3 maja. Komitet obszerniejszy dla powzięcia w tej sprawie decyzyi ostatecznej, zbierze się prawdopodobnie 8 marca.

— **Rada szkolna krajowa** zamianowała E. Pikównę i J. Stefanównę nauczycielkami 6-kl. szkoły żeń. w Krośnie; T. Kobrynowicza nauc. 4-klasow. szkoły w Rożniatowie; M. Stasiów naucz. w Grodzisku; J. Konopkę naucz. kier. i K. Konopkową naucz. w Sarzynie; T. Gawrońskiego nauc. kier. w Jastrząbce starej. Nauczycielkami szkół 2-kl.: L. Hodurową w Zalasie; A. Kucharską w Soninie. Nauczycielami szkół 1-klas.: A. Zaleską w Hucisku; L. Żuczkowską w Podhorcach; H. Bajnównę w Czartoryi; K. Fussa w Wierzawicach; M. Gawrońskiego w Przeczycy; A. Swynozukównę w Zubówmostach; T. Potorejkę w Kupiczwoli; A. Petrowa w Hołdowicach; A. Kamera w Jatwięgach; A. Połomską w Groniu.

— **Przeniesienia**. Namiestnik przeniósł komisarzy pow.: K. Podhoreckiego z Grybowa do Pilzna i dr. Wł. Gawańskiego z Pilzna do Lwowa, koncypistów: G. Chądzyńskiego z Nadwórny do Grybowa i P. Lekczyńskiego z Rawy do Przemyśla, oraz praktykantów koncp.: E. Kulczyckiego ze Lwowa do Nadwórny, L. Albrechta ze Lwowa do Jarosławia i Stan. Marynowskiego ze Lwowa do Rawy.

— **Zapomoga**. Wydział krajowy udzielił wydziałowi powiatowemu w Nowym Targu, tytułem zapomogi kwotę 500 kor. na zakupno żywności i rozdział jej między najbardziej potrzebujących pomocy mieszkańców gminy Sromowce niższe, którzy dotknięci zostali wylewem.

Kronika lwowska.

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie**. We wtorek 17 bm.: Dr. A. Czołowski „Wojny polsko-tureckie“, szkoła realna Kamienna 2. Początek o g. 6. — Prof. akad. roln. dr. M. Raciborski „Życie w krajach tropikowych, skreślone na podstawie wrażeń z podróży po archipelagu sundajskim“ (z obr. świetln.). Zakład fizyczny uniwersytetu, Długosza 8, początek o pół do 8.

= **Tow. wzaj. pomocy uczestników powstania** z r. 1863 wybrało prezesem ks. Adama Sapiehę, pierwszym zastępcą: A. Jaxa Chamica, drugim W. Biechońskiego, skarbnikiem: K. Kalitę, sekretarzem: Z. Kępińskiego. Skład wydziału jest następujący: K. Gebhard, I. Karlsbad, S. Niemczynowski, H. Pietraszkiewicz, J. Tschaerner, E. Webersfeld, L. Wiśniewski, J. Wybranowski, K. Zienkiewicz.

= **Na cześć artystów malarzy**, Jacka Malczewskiego i Wojciecha Kossaka urządził wczoraj w południe Związek artystów polskich we Lwowie, zebranie koleżeńskie. Jacek Malczewski jako inicyator „salon okrężnego“, w którym biorą udział wszyscy artyści polscy, podniósł jako cel salonu wytężenie wszystkich sił w celu podniesienia poziomu sztuki polskiej, bez oglądania się na choćby najniekorzystniejsze warunki lokalne. P. Zygmunt Rozwadowski, prezes lwowskiego Związku, zaznaczył, że ta myśl przewodnia jest wytyczną artystów lwowskich.

= **W ruskiem seminaryum duchownem we Lwowie**—jak donosi *Przegląd*—zanosi się na zmianę kierownictwa. Mianowicie obecny rektor seminaryum ks. Chomiszyn, który w lecie zr. objął godność rektorską po ks. mitracie Turkiewiczu, ma się z tego stanowiska usunąć, zniechęcony panującemi w seminaryum stosunkami. Na postanowienie jego złożenia godności rektorskiej wpłynęło głównie ostatnie zajście w seminaryum. Wedle zasięgniętych przez nas z wiarygodnego źródła informacyj, rzecz się tak miała: Część kleryków — podobno partya moskalofilska — chcąc dać uczuć ks. rektorowi swoje niezadowolenie z powodu zaprowadzonych przez niego w zakładzie obostrzeń i zamanifestować swoją niechęć względem niego, urządziła pewnej nocy formalną rewolucyę w seminaryum.

Zebrawszy się w gromadę, malkontenci z wrzaskiem i wyciem przeciągali korytarzami zakładu, tłukli polanami posadzkę i ściany, a przyszedłszy pod drzwi mieszkania ks. Chomiszyna urządzili mu straszliwą kocią muzykę, waląc przytem w drzwi. Podobnie zemścili się klerycy i na kilku niechętnych sobie prefektach. Ks. rektor Chomiszyn, który przebył niedawno ciężką chorobę, przerażony tym napadem nocnym, po prostu uciekł z seminaryum i pojechał do Stanisławowa, gdzie przed objęciem godności rektora był proboszczem. Wrócił stamtąd dopiero w parę dni później ze stanowczym zamiarem zrezygnowania z zajmowanego obecnie stanowiska.

Przy końcu nadmienić wypada, że inicyatorowie opisanego zajścia formalnie zmuszali innych kleryków, zupełnie się z nimi nie solidaryzujących do wzięcia udziału w urządzonej awanturze. Część tylko kleryków nie dała się wciągnąć do tego, mimo, iż — jak nam opowiadano — malkontenci starali się ich podstępem wywabić z sal mieszkalnych. Podobno użyto między innymi podstępu, że się pali i tym sposobem wywołano ich na korytarz gdzie terroryzmem zmuszono niektórych do wzięcia udziału w zajściu. Ponieważ ks. metropolita Szeptycki nie zajmuje się z powodu choroby sprawami dyecezyi, przeto i ta kwestya, dotycząca seminaryum, rozstrzygnąć się teraz nie może. W każdym razie rozpoczęto śledztwo, ale z powodu terroryzmu radykalnych żywiołów mało jest prawdopodobieństwa, aby wykryto winnych.

= **Bal kostyumowo maskowy**. Komitet balowy podaje do wiadomości, że wszystkie zgłoszenia, dotyczące grup kostyumowych i maskowych, przyjmuje sekretarz Kasyna miejskiego codziennie w godzinach od 4 popoł. do 10 wieczorem. Tam również można dowiedzieć się bliższych szczegółów o nowych kostyumach męskich, które są do wypożyczenia. W czasie balu będzie można przez całą noc wypożyczać domina w kancelaryi Kasyna miejskiego. Zaproszenia można otrzymywać od dziś w kancelaryi Kasyna miejsk. lub u p. Aleksandra Milskiego ul. Akademicka l. 10.

= **„Wola“ tow. ruskich socyalistów** będzie założone 1 marca we Lwowie, w lokalu własnym, przy ul. Sykstuskiej l. 24. Nowe towarzystwo „ukraińskich robotników“ — jak pisze ich organ *Wola*—„będzie się trzymało wprawdzie ściśle statutów, będzie dalekie od polityki i religii“, ale członkowie tego towarzystwa będą „szli do świętego boju za prawdę i wolę“; będzie ono „nowem gniazdem robotników-borców“.

= **Z Izby sądowej**. Sąd kasacyjny w Wiedniu odrzucił rekurs Józefa Witwickiego, którego karny sąd krajowy we Lwowie skazał na dwa miesiące aresztu za przekroczenie §. 335, popełnione przez to, iż jako farmaceuta zajęty w aptece p. Węgiórskiego we Lwowie, dziecku dra Pivla, zamiast urlopku t. zw. „Wienertrank“, dał opium, skutkiem czego dziecko umarło.

Kronika krajowa.

Konkurs na posadę lekarza kolejowego w Przemyślu, z terminem podań do 10 marca, rozpisała dyrekcya kolei państwowych we Lwowie.

Z Ulanowa piszą nam: Wypadek na przewozie w Strzyżowie przeraził nasze miasteczko. Lada dzień czeka nas to samo nieszczęście. Na Sanie utrzymuje spółka żydowska przewóz bez koncesyi a w największym nieporządku mimo kolosalnego ruchu i dochodu, ponieważ tak do stacyi kolejowej w Rudniku, jak na jarmarki w Rudniku i Nisku i na odpusty w Leżajsku tłumy ludu i mnóstwo fur i bydła tylko tym przewozem dostać się mogą. Prom zbutwiały i mały, bez poręczy, bez mostków od brzegu, wolno, trzymany ręką jednego a czasem dwóch przewoźników. Kilka razy do roku jedzie prom wraz z ludźmi do Gdańska i cudem tylko ocala. Straty w towarach przy tej sposobności, łamanie nóg u koni, zdarzały się jednak już często. Prośby do władz o sprawienie liny drucianej i sprowadzenie porządnego promu na lirewce zamiast rękami nie odnoszą żadnego skutku. Co nas czeka — przewidzieć trudno.

Miasteczko Ulanów cieszy się z postanowienia rządu wybudowania gmachu sądowego, dotąd bowiem sąd jest umieszczony w zgniłej i zimnej ruderze. Wieść ta dobra, z drugiej strony przyniesie stratę kilkuset złotych rocznie, bo odpadnie miastu dodatek z podatku czynszowego. By temu choć w części zapobiedz, uchwaliła tutejsza rada na żądanie rządu, by odstąpić potrzebną część rynku na budowę, odstąpić potrzebną część dlatego, iż rząd dozwoli dokoła wysokich murów przy aresztach i podwórzu dobudować zgrabne podsienia celem wynajmywania sklepikarzom a w części, by dobudować salę rady gminnej. Odpowiedź tą wraz z szkicem przedłożono sądowi powiatowemu w Ulanowie i postanowiono wszelkiemi siłami przyzwolenie rządu uzyskać a jest nadzieja, że władze odpowiednie uwzględnią straty miasta a przy tej sposobności do przyozdobienia miasteczka się przyczynią.

Samobójstwo. W Krakowie w nocy z soboty na niedzielę odebrał sobie życie w swojem mieszkaniu wystrzałem z rewolweru w usta 21-letni Jan Wroczyński, słuchacz filozofii, przybyły przed rokiem z Królestwa Polskiego, autor wielu utworów poetyckich, ogłaszanych w niektórych czasopismach, między innemi w krakowskich i warszawskich. Na dwa dni przed śmiercią śp. Wroczyński ukończył pertraktacye o wydanie swych utworów i otrzymał jako zaliczkę znaczniejszą kwotę, której część znaleziono przy nim. Wskutek tego wykluczonem jest, by zmarły popełnił samobójstwo z powodu niedostatku, jak niektórzy przypuszczali. Powód samobójstwa jest zupełnie nieznany, gdyż denat nie zostawił żadnej w tym względzie wskazówki. Prawdopodobnie targnął się on na życie w chwili silnego rozstroju nerwowego, który się u niego często pojawiał. Za tem przypuszczeniem przemawia okoliczność, że jeszcze na godzinę przed swym czynem zmarły w towarzystwie kolegów siedząc w kawiarni, rozmawiał z nimi w najlepszem usposobieniu i układał plany wycieczki do Egiptu, którą miał rozpocząć za parę dni. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek. Samobójca należał do wyznawców Nietzchego.

Z Nadwórny. W swoim czasie wydzierżawiony przez pewne polskie konsorcyum wielki tartak z prawem zakupna drzewa w domenach państwowych nadwórniańskich, objął w drodze cesyi za zgodą ministerstwa rolnictwa na 11 lat bar. Bertold Popper (firma: Akc. Tow. dla przemysłu drzewnego Leopold Popper).

Z Sambora donoszą: W sobotę o 6 wieczorem wybuchł tu groźny pożar. Spłonęły 4 zagrody na ulicy Zamiejskiej tj. 4 domy i 2 stodoły gospodarskie w okolicy pomiędzy ulicą Krzywą a Słowackiego po lewym brzegu potoka. Ogień powstał z podpalenia przez umysłowo chorego Zagórskiego.

O zatorach lodowych dowiadujemy się następujących dalszych szczegółów:

Rozsadzanie na Wiśle pod Szczucinem zatoru, który ma przeszło 10 kilometrów długości, 5 metrów wysokości, a zamyka koryto rzeki prawie aż do dna, utrudnione jest okolicznością, że wprzód usunięty być winien poniżej leżący zator pod Glinami, gdzie prace są w pełnym toku.

Ponieważ spiętrzona woda przelawszy się przez wał główny powyżej Łęki szczucińskiej zatopiła liczne miejscowości na prawym brzegu Wisły od Szczucina aż do Słupia, przeto przekopano wał wiślany poniżej Słupia, a powyżej ujścia Nowego Brnia, wskutek czego poziom wody w zalewie znacznie się obniżył.

Starszy radca budownictwa Ingarden kieruje na miejscu akcyą ratunkową i naprawą starego wału pod Łęką, przerwanego w dwóch miejscach, a pionierzy i żandarmi, docierając do najbardziej zagrożonych miejsc, ratują ludzi i bydło i dowożą żywność.

Silny wiatr i słaba powłoka lodowa na zalanych przestrzeniach utrudnia tak dalece komunikacyę łodziami, że przy rozwożeniu żywności wpadło dwóch żandarmów do wody, jednak ich wyratowano. Wypadek ten dał zapewne powód do pogłoski o ofiarach w łodziach, o jakich jednak nic nie wiadomo.

W Dąbrowie zawiązał się pod przewodnictwem starosty komitet miejscowy, który niesie rychłą pomoc.

Na Wisłoku pod Pryńczą stan nie zmieniony, natomiast utworzyły się na Wisłoce dwa zatory w okolicy Mielca.

Dla pogorzelców m. Kuty. Z powodu ostatniej klęski pożaru w Kutach, udzielił Wydział krajowy na ręce wydziału powiat. w Kossowie tytułem zapomogi doraźnej kwotę 1000 k. z poleceniem rozdzielenia jej w porozumieniu z komitetem ratunkowym między najbardziej dotkniętych klęską pożaru.

Kronika powszechna.

§ **Akcya antipojedynkowa na Węgrzech**. Komitet ligi przeciwpojedynkowej w Budapeszcie odbył posiedzenie, na którem uchwalono łączność z analogiczną akcyą w całej Europie. Uznano następnie konieczność pewnej ochrony honoru osób prywatnych i potrzebę sądów honorowych, któreby bez krwi rozlewu załatwiały sprawy honorowe. Wreszcie postanowiono zwrócić się do ogółu o poparci akcyi przeciw pojedynkowej.

§ **Stan zdrowia hr. Lwa Tołstoja**, jak donoszą z Petersburga, znacznie się pogorszył i hr. Tołstoj znowu musiał położyć się do łóżka.

§ **Księżna Luiza Toskańska** otrzymała pozwolenie na zamieszkanie w Austryi. Zostało też postanowionem, że księżna odbędzie słabość w Austryi, a to, aby uniknąć międzynarodowych komplikacyj i uwolnić księżnę od wpływów Girona. Zezwolenie to otrzymała księżna dzięki staraniom swej matki wielkiej księżnej toskańskiej, która jednak żadnych dalszych ustępstw dla swej córki wyrobić nie mogła. Dziecko księżny Luizy zostanie po urodzeniu uznane za dziecko księcia saskiego i zaraz przewiezione do Drezna.

§ **Papiery po Crispim**. Dnia 15 bm. rozpoczął się przed sądem apelacyjnym w Neapolu proces o papiery, pozostałe po Crispim. Powódką jest córka zmarłego ministra i jego spadkobierczyni księżna Linguaglossa; zaprzecza rządowi włoskiemu praw do spuścizny po jej ojcu w listach i dokumentach. Proces ma być tym razem doprowadzony do końca. Podobno wśród papierów Crispiego są notatki o rozwodach. Crispi miał jakoby w tych notatkach wyrazić się przeciw rozwodom, wychodząc ze stanowiska jurystycznego.

Ogólnie wydają Mauthnera impregnowane nasiona buraków pastewnych najwyższe plony i również znakomite jak i niezrównane są Mauthnera nasiona warzywne i kwiatowe.

*

— Ojciec nie zgadza się na nasze małżeństwo... Ferdynandzie! — ja się otruję!... A ty?
— Ja będę płakał na twojej mogile!

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Lipsk 16 lutego. Przed trybunałem przysięgłych rozpoczął się ponowny proces przeciw byłemu dyrektorowi lipskiego banku Exnerowi. Rozprawę odroczono do jutra, ponieważ obrońca oskarzonego zażądał wyeliminowania osoby przewodniczącego trybunału, powołując się na to, że można zakwestyonować bezstronność tego przewodniczącego.

Zmarli.

W Zakładzie drohowyzkim umarł Feliks Mogiła Stankiewicz, podoficer wiekopomnej sławy pułku czwartaków armii polskiej z r. 1831, przeżywszy lat 92. Należał on do tych „dziewięciu mężów“, o których poeta niemiecki Jul. Mosen w słynnym hymnie „Bei Warschau schwuren Tausend auf den Knieen“ wspomina, że gdy po skończonej kampanii przechodzili przez graniczny słup do Prus wschodnich, na okrzyk pruskich wart: „Kto idzie?“ odrzekli: „Nas tu dziewięciu — cały to pułk czwarty“. Z wychodźtwa dostał się do Galicyi, i zajmował się gospodarstwem na roli, a pod koniec życia znalazł przytułek w zakładzie drohowyzkim.

Wspomnienie o śp. Kalikście ks. Ponińskim.

Piszą nam:

W tych dniach przystąpiono do inwentowania ogromnych dóbr, spisania klejnotów i uporządkowania papierów i pism po śp. Kalikscie Ponińskim niedawno zmarłym pozostałych. Wgląd w te ostatnie wprost wciska pióro do ręki, aby przecież przypomnieć ogółowi pamięć człowieka, który sobie na nią ze wszech miar zasłużył. W dzisiejszym, tak nerwowym wieku, w toku codziennego życia, zapomina się łatwo to, co stało się wczoraj, jeszcze łatwiej zdarzenie z przed miesiąca, a cóż mówić o wypadkach z przed lat dwudziestu i trzydziestu. A przecież nieraz tych wypadków zwłaszcza, gdy są godne uwagi, zapominać się nie godzi.

Zmarły książę, którego mieszkańcy Lwowa z roku na rok co raz rzadziej widywali przejeżdżającego przez ulice miasta, a którego śmierć tak niby niespostrzeżenie przeszła, stanowił przez

dość znaczny przeciąg czasu, około której toczył się cały szereg wypadków, mających najdonioślejsze dla naszego kraju znaczenie. Papiery po nim pozostałe świadczą o tem wymownie i wartoby, aby ten, który się zabierze do pisania historyi odrodzenia Galicyi po r. 1863 do nich zajrzał. Materyał tam olbrzymi. Żadnego większego przemysłowego lub finansowego aktu nie rozpoczęto bez współudziału ks. Ponińskiego. Budowa największych naszych kolei odbyła się przy jego bezpośredniej interwencyi, każde zdarzenie poza krajem, które mogło dla ojczyzny naszej mieć jakiekolwiek znaczenie, miało w nim niestrudzonego orędownika. Stosy telegramów i listów zawierających niezasłonione podziękowania, dyplomów i uznań pochodzą z tych czasów, w których działalność zmarłego była wielką.

Zaznaczyć też należy, że imię zmarłego i z epoki tzw. gründerstwa, które z Austryi przeniosło się do Galicyi, wyszło nieskalane. Zmarły był prezesem i założycielem ogromnej instytucyi finansowej „Galicyjski akc. Bank krajowy", która się utrzymać nie zdołała. Tak jednak rzecz załatwiono, że nie było jednej osoby, któraby przytem poniosła krzywdę. Przy inwentowaniu skarbca po zmarłym pozostałego, znaleziono przykryte kurzem stosy akcyi tego banku, które wraz z kuponami zmarły wykupił z własnych funduszów, niemal przepoławiając w ten sposób swój majątek. Na taki heroizm nie każdy się zdobędzie.

I takich ofiar sporo dowodów. Dla przykładu dość przytoczyć jeszcze jedną, dotyczącą już stosunków prywatnych, jego „skąpca" jak niektórzy utrzymywali. Książę lubił spekulacye giełdowe, na których nie zawsze robił dobre interesa a nadto miał nieograniczone zaufanie u ludzi, którzy go znali do głębi. Książę zarządzał między innymi funduszami jednego ze swoich przyjaciół i dawał mu rady co do zakupna papierów. Książę kupił dla siebie Banbanki, zakupił je również i przyjacielowi za depozyt złożony. Akcye Banbanku w krótkim przeciągu czasu skrachowały, a strata wynosiła około 200.000 zł. Prawdziwy cud jednak zdarzył się z depozytem przyjaciela księcia. Oto już po krachu Banbanki zostały przez „kogoś" zakupione po najwyższym kursie, a nawet i pieniądze złożone do depozytu. Listy bankowe, illustrujące tę dziwną operacyę finansową „skąpca" to dziś jedyne świadectwo tego zdarzenia, o którem niewątpliwie przyjaciel jego nie wie.

Z czasem książę się usunął z widowni i zaczął pracować nad uporządkowaniem swego majątku ziemskiego i z tej epoki pochodzi odnowienie mieszkania króla Jana III w domu l. 6 w Rynku i zakupno wprost unikatów, pochodzących z epoki tego króla, bądź też przedmiotów bezpośrednio własność królewską stanowiących.

Po epoce milczenia, już przy końcu życia obudziła się w starcu dziewięćdziesięcioletnim niejednokrotnie jeszcze chęć do działalności publicznej, ale już nie starczyło siły, chociaż pozostała inteligencya wprost zdumiewająca i znajomość stosunków i zmian zaszłych w społeczeństwie. Każdy taki poryw nosił na sobie zawsze jednak niczem zatrzeć się nie dające piętno wysokiej uczciwości.

Ze stowarzyszeń.

W towarzystwie politechnicznem mówić będzie we środę 18 bm. dr. St. Olszewski o nafcie w gospodarstwie domowem.

Walne zgromadzenie towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się we czwartek 19 bm. o g. 6 po połu.

Popis muzyczny prywatnych uczennic p. Anny Niemenskowskiej, połączony z przedstawieniem amatorskiem, odbędzie się w poniedziałek 23 bm. w sali na Strzelnicy. Początek o 6 popoł.

Odezwa.

Gdy zbliża się promienna data w dziejach Kościoła i świata chrześcijańskiego, gdy kultura narodów katolickich składa u stóp stolicy Piotrowej najpiękniejsze owoce wzniosłych uczuć i dzieł miłosierdzia dla uświetnienia dobiegającego pontyfikatu Leona XIII, Ojca robotników, my Polacy [illegible] nasz ideał narodowy [illegible], nie chcemy, nie możemy!

A nasza tradycya i z niej wysnuta niby gwiazda przewodnia, promienna czystym blaskiem idea narodowa — nauczyły nas tak w częstych chwilach bolesnych rocznic, jakoteż w radosnych rocznic pamiętać przedewszystkiem o narodzie własnym!

Pamiętać i nie pominąć niczego, co zdolne jest uczynić naród polski religijnie, kulturalnie i materyalnie silnym, a godnym odwalenia kamienia grobowego!

Więc i teraz Sodalicye Maryańskie starszych panów i młodzieży akademickiej rzucają myśl, która niechybnie znajdzie odgłos w sercach najszerszych warstw ogółu.

Niewątpliwie zapragną: stolica kraju, miasta i miasteczka w dniach jubileuszowych na wzór poprzednich rocznic iluminować domy, gmachy, sklepy, chaty...

Otóż przypominając szczęśliwie przyjętą myśl podczas obchodu wiekopomnej rocznicy Grunwaldzkiej, zwracamy się do ogółu z prośbą, aby w dniach 1 do 3 marca przyozdobił okna swoje odpowiedniemi kartkami — zamiast palenia świeczek i łojów, wysyłając na ten banalny fajerwerk krocie grosza za granicę — w kieszenie „naszych serdecznych".

Więc zakupujmy po 10 halerzy kartki z papieżem, z wymownym napisem: „hołd papieżowi robotników!"

Kartki będą mniejszego formatu i więcej estetyczne od pierwszych w roku zeszłym.

Dochód cały z tych listków jubileuszowych komitet Sodalicyi Maryańskich przeznacza w trzech częściach: 1) na gimnazyum polskie w Cieszynie, 2) na domy robotnicze p. n. „Wola Leona XIII", 3) na złagodzenie nędzy biednych dla „Związku Tow. dobroczynnych".

Zapas kartek już się przygotowuje. Szczegóły informacyjne wkrótce ogłosimy.

Komitety, korporacye z miast i prowincyi prosimy o rychłe zamówienia, z któremi należy zwracać się pod adresem: Lwów, ul. Czarneckiego l. 1 p. 2. Sodalicya Maryańska w lokalu Stow. kupców i młodzieży handlowej.

Zamówienia będą uwzględniane do d. 26 lutego.

Ko... Sodalicyi Maryańskich we Lwowie.

OFIARY.

Pod literami W. M. przysłano z Oleszyc 1 koronę dla biednej A. M.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z teatru.** W sobotę przedstawiono w teatrze lwowskim cztery jednoaktówki niemieckiego modernisty Artura Schnitzlera: „Godziny życia", „Kobieta ze sztyletem", „Ostatnie maski" i „Literatura". Pierwsze trzy to fragmenty nastrojowe, ostatnia zaś jest subtelną, satyryczną humoreską.

„Godziny życia" najmniej się tłumaczą i najmniejsze też wrażenie robiły. Synowi-poecie po śmierci matki, oznajmia pewien starszy pan, który z jego matką, porzuconą zaraz w pierwszych latach małżeństwa przez męża, utrzymywał stosunek i teraz śmierć swej przyjaciółki szczerze opłakuje, — że matka umarła z własnej ręki; była nieuleczalnie chorą i widząc, że syn jej przy łożu męczy się, absorbuje i traci talent, odebrała sobie życie, aby uwolnić syna od udręczeń. Psychologicznie nie jest niczem umotywowane, dlaczego ów starszy pan wyjaśnia tę straszną tajemnicę synowi, dlaczego każe mu się czuć mimowolnym zabójcą matki; jeżeli zmarłą szczerze kochał, dlaczegoż każe jej synowi podwójnie cierpieć?

W drugiej jednoaktówce sięgnął Schnitzler daleko, aż do metapsychozy. Piękna pani, żona sławnego literata, ma chwilę słabą, w której gotowa się oddać pięknemu chłopcu, o jej względy się ubiegającemu. Mają schadzkę w jakiejś galeryi obrazów. Znajduje się tam obraz z XV stulecia „kobieta ze sztyletem". Kobieta jest nadzwyczaj podobna do naszej bohaterki. I przed tym obrazem przychodzi na nią wizya, przypomnienie z dawnego życia. Wizyę tę widzimy na scenie. Dzisiejsza bohaterka była przed pięciu wiekami żoną sławnego malarza i wówczas także miała chwilę słabą i pod nieobecność męża oddała się pięknemu uczniowi malarskiemu. On to potem, przeszedłszy przez rozmaite życia, dziś znowu pożąda jej uścisków. Owe mu mężowi z przed pięciu wieków wyznała swą zdradę, a gdy ten w swej dumie nie chciał zabić jej kochanka a tylko pogardą dla obojga odpowiedział, ona, bojąc się mściwości kochanka, przebiła go sztyletem. Tę chwilę mąż-artysta pochwycił i, zapominając o wszystkiem, chwyta pendzel, aby ją uwiecznić na płótnie. Wizya skończona. Powracamy do dni dzisiejszych. Piękna pani, przetarłszy oczy, po chwili wahania, przyrzeka pięknemu chłopcu przyjść do niego wieczorem. Czy znowu powtórzyć się ma historya z pięciu wieków? Prawdopodobnie. Na scenie lwowskiej zawiodły środki techniczne; pauzy między przechodzeniem teraźniejszości w przeszłość, a następnie odwrotnie były niepomiernie długie, dały powód publiczności do wielu dowcipów i zatarły wrażenie. Pani Stachowicz bardzo ładnie grała bohaterkę i bardzo ładnie wyglądała. Scena wizyi, w której grali jeszcze p. Hierowski i p. Adwentowicz, grana koturnowo, wypadła o wiele lepiej od części realnej.

Wielkie lecz przygnębiające wrażenie robiły „ostatnie maski". W szpitalu umiera na suchoty dziennikarz; życie przeszło mu ciężko, nie wybił się w górę. A ma kolegę z dni młodych, którego nienawidzi, bo temu życie ułożyło się łaskawie i dało mu sławę i bogactwa. I w tej godzinie przedzgonnej przywołuje go do siebie, aby mu powiedzieć nie to, jak go nienawidzi, lecz jak on mimo swej sławy i wielkości jest małym i niskim, że nawet jego żona, którą on kocha i uważa za siłę swego życia, za swą siłę twórczą, tak samo go osądza, a nawet była jego, tego nędzarza umierającego w szpitalu, kochanka. Oczekując na owego kolegę, odbywa jakby próbę nastąpić mającej sceny i wygłasza swoją mściwą mowę do współtowarzysza szpitalnego, suchotniczego aktora. Lecz gdy przyszedł ów sławny i bogaty literat, dziennikarzowi albo już sił nie stało, albo czuł już śmierć tak blisko, że nic go już nie obchodziło. Nic mu nie powiedział i zaraz po jego odejściu skonał. Rolę dziennikarza grał p. Chmieliński i dał arcydzieło aktorskiej sztuki. Publiczność wywołała go kilkanaście razy.

Ostatnia sztuka „Literatura" ożywiła i rozbawiła publiczność. Piękna dama, po bardzo burzliwem życiu — była najpierw żoną fabrykanta bawełny i zdradzała go z tenorem, a potem rozwiódłszy się z mężem przeniosła się do Monachium, gdzie żyła z jakimś poetą, była sztamgastem kawiarni, w której zbierają się literaci i wydała tom poezyi — podbiła wreszcie serce jednego arystokraty, zapalonego koniarza i ten ma się z nią żenić. Za warunek stawia, by zerwała z literaturą. Wyznaje mu więc, że napisała romans, ale z pewnością nie przeżyty, tylko „wystylizowany" i już go oddała do druku. Arystokrata zastanawia się, co ma uczynić i odchodzi, a tymczasem zjawia się ów poeta, z którym niegdyś w Monachium mieszkała. Piękna dama, przypuszczając, że jej arystokrata już na zawsze odszedł, waha się, czy nie powrócić do dawnej bohemii i nie zamieszkać znowu z poetą. Lecz przychodzi między nimi do kłótni. Poeta napisał także romans i tak samo, jak piękna pani wziął za jego treść ich dawny stosunek. Oboje wtłoczyli w swe romanse listy, jakie niegdyś do siebie pisywali; i tu się pokazało, że jedno i drugie listy owe niegdyś mozolnie stylizowało a bruliony zatrzymywało i w ten sposób oboje byli w posiadaniu obopólnych listów. Teraz będzie skandal wielki i ich stosunek nikomu już nie będzie tajnym, a mają być wśród tych listów niektóre bardzo... obnażone. Na to powraca arystokrata. Oznajmia, że zakupił cały nakład romansu swej bogdanki, jeszcze niezbroszurowany i kazał zniszczyć, a ją poślubi. Dla poety nie ma więc już miejsca. Odchodzi, ofiarowując swój romans panu baronowi. Baron przyjmuje, oświadczając, że go przeczyta, a potem przeczyta jeszcze jeden, ostatni, romans swej narzeczonej, którego jeden egzemplarz zatrzymał. I wyjmuje go z kieszeni. Lecz piękna dama nie traci głowy, wyrywa swój romans baronowi i rzuca go w płomienie na kominek, jako dowód zupełnego zerwania z literaturą i zupełnego oddania się baronowi. Jest to humoreska nieco śliska, a bardzo złośliwa. Satyra jest w niej bardzo subtelna, lecz ogromnie cięta. Baron, z swoją ograniczoną inteligencyą, jest świetnie namalowany. Znakomicie odtworzył go p. Kamiński. Miał zaś cudowną partnerkę w osobie pani Solskiej. Pan Solski zaś, jako poeta, przekarykaturował postać, był za szorstkim, za brutalnym i nie harmonizował z tonem całości.

We wszystkich tych jednoaktówkach jest wspólna nić: jakaś nienawiść, złość do literatów, poetów, artystów tworzących. W pierwszej sztuce urąga ów stary pan synowi zmarłej, że przecież on pocieszy się po śmierci matki, pisząc poezye. W drugiej wyszydza Schnitzler artystów, że nawet wiarołomstwo własnej żony biorą za natchnienie do tworzenia. W trzeciej sławny literat i stosunki literackie bardzo marnie wyglądają. Ostatnia zaś sztuka jest już wprost satyrą na literatów i poetów, a nawet ograniczony pan baron mówi im wielkie impertynencye. Pan Schnitzler nie kocha swoich kolegów po duchu.

* **Filharmonia.** Jeden z najbardziej utalentowanych wirtuozów skrzypcowych a może największy z nich, który najbardziej zdaje mi się zasługuje na przydomek „Paganini redivivus", koncertował w ostatnich dniach trzy razy w zapełnionej, olbrzymiej sali Filharmonii. Był nim Jan Kubelik, którego imię już od trzech lat znane jest w całym muzykalnym świecie. Najwięcej jest on znanym w Ameryce, gdzie nadzwyczajny artystyczny i materyalny sukces przysporzył mu — jak osoby miarodajne zapewniają — majątek milionowy. Byłoby wprawdzie przesadnem uważać Kubelika za niebywałe dotąd zjawisko muzykalne, lecz każdy musi przyznać, że jest to natura wirtuozowska ze wszech miar interesująca. Biegłość tego 22-letniego skrzypka jest pod każdym względem skończoną jak u dorosłego wirtuoza i pokonuje on wszelkie najbardziej skomplikowane trudności techniczne tak Wieniawskiego, jak i Paganiniego lub Bazziniego itp. na pozór z bajeczną łatwością i nieskazitelnością. Wprawdzie każdy prawie ze znanych wirtuozów na skrzypcach popisuje się utworami Wieniawskiego lub Paganiniego, lecz w tak nieskazitelny sposób wykonane można je usłyszeć chyba tylko od Kubelika. Ton jego jest słodki, pełen duszy i czucia a nieraz instrument w jego rękach wydaje tony tak urocze lub tajemnicze, iż wydają się wydobytemi ze skrzypiec zaczarowanych. Wewnątrz jego skrzypiec (prawdziwe Stradivari) zapewne musi się mieścić następujący napis, umieszczony na spodzie jednej z najlepszych włoskich skrzypiec z XVI. wieku: „Viva fui in sylvis, sum dura occisa cano". (Niegdyś żyłam w lesie i zginęłam od twardej siekiery; jak długo żyłam, milczałam; ponieważ jestem martwą, śpiewam słodko). O tych słowach myślałem, słuchając czarującej gry Kubelika i będąc świadkiem jego nadzwyczajnego, artystycznego powodzenia, pod każdym względem zasłużonego. *(gr).*

* **Konkurs dramatyczny im. Sienkiewicza.** Jak już donosiliśmy na konkursie dramatycznym im. Sienkiewicza pierwszą nagrodę otrzymał p. Tadeusz Rittner, którego kilka nowel drukowaliśmy w *Gazecie narodowej.* Debiutował on już na scenie jednoaktówką „Sąsiadka", która robiła wielkie wrażenie. Teraz rozwinął skrzydła do wysokich lotów i przedstawił się, jako talent silny, jako artysta subtelny, jako majster techniki scenicznej. „Maszyna" utwór obecnie nagrodzony, to dramat poety, zmuszonego zarabiać na chleb codzienny pracą biurową, jako urzędnik w wydziale krajowym, czy też instytucyi pokrewnej. Ani to wielki poeta, ani to wielki charakter, ot! taki sobie talencik, trochę kabotyn, trochę sentymentalny marzyciel i samodręczyciel, który łamie się w trybach maszyny biurowej. Może w innych warunkach wykrzesałby z siebie iskry poważniejszej i szerszej twórczości, ale talent, osadzony na gruncie słabego i melancholijnego charakteru, złamał się prędko i dramat kończy się samobójstwem zamroczonego chmurą obłędu poety-urzędnika. Charakter bohatera, a raczej stosunek autora do bohatera, budził w gronie sędziów konkursowych pewne wątpliwości, ale przepyszny koloryt tła biurowego, życie maszyny biurowej, świetny rysunek figur drugorzędnych i subtelne czucie artysty, ujawniające się w dyalogu, w odcieniach psychologicznych, w rozwoju wątku dramatycznego, budziły uznanie powszechne, a tu i ówdzie nawet podziw radosny.

* **Z Tow. Polska sztuka stosowana.** Wydział Tow., pragnąc pozyskać projekty na meble o charakterze polskim, które będą wykonywane w miarę możności, kosztem Tow., ogłasza, że aż do dnia 31 marca mogą artyści, rysownicy i rzemieślnicy polscy nadsyłać do Tow. (ul. Wolska 14 w Krakowie) dokładne projekty na meble do jakiegokolwiek pokoju (pomysły całkowitego umeblowania lub poszczególnych mebli), w skali 1 : 5, z podaniem cen. Tow. przeznacza pewną kwotę na zakupno projektów, które komisya rozpoznawcza wyróżni; nadto pośredniczyć będzie w sprzedaży innych prac, przez komisyę poleconych. W tym celu urządzoną będzie wystawa tych prac.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek „Mignon" Thomasa.

We środę „Godziny życia" cztery jednoaktówki Artura Schnitzlera.

We czwartek „Pajace" Leoncavalla. „Cavalleria rusticana" Mascagniego.

W piątek po raz pierwszy „Złocienie" sztuka w 4 aktach Zygmunta Sarneckiego.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

We wtorek 17 bm. Koncert symfoniczny. Program I) 1. R. Strauss. „Śmierć i wyzwolenie", poemat symfoniczny. 2. F. Weingartner. „Łąka błogosławionych" (Das Gefilde der seligen), poemat symfoniczny. II. Gade· Symfonia C-moll op 5. a) Moderato con moto. Allegro energico. b) Scherzo. Allegro risoluto quasi presto. c) Andantino gratioso. d) Finale. Molto allegro ma con fuoco. III) 1. Sauer „Burza na pustyni." (Nr. 4 z bajki „Haidezauber"). 2. Bizet. „Taniec egipski" z op. „Djamileh." Kapelmistrz: Ludwik Czelański.

We czwartek 19 bm. Wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem Stanisława Orzelskiego, pierwszego tenora „Narodnego Divadla" w Pradze. Program: I. 1. Boildieu. Uwertura z opery „Biała dama". 2. Massenet. „Scenes pittoresque": a) Marsz, b) Arya baletowa, c) Anioł pański, d) Zabawa cyganeryi 3. Czajkowski. Arya Leńskiego z opery „Eugeniusz Onegin" z tow. orkiestry odśpiewa Stanisław Orzelski. II. 1. Beethoven. „Symfonia VI". 2. R. Wagner. „Śpiew" (Preislied) z op. „Meistersinger" z tow. orkiestry odśpiewa St. Orzelski. III. 1. Grieg. „W jesieni". 2. Pieśni odśpiewa Stanisław Orzelski.

W sobotę 21 bm. Wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem St. Orzelskiego.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek „Sobótki" Sudermana.

W środę „Nieboska komedya" Krasińskiego.

We czwartek „Panna służąca".

W sobotę „Wieczór świętojański".

W niedzielę popołudniu „Grube ryby" Bałuckiego, wieczór „Wieczór świętojański".

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Dzienniki krakowskie donoszą o aresztowaniu kupca Michała Wachtla pod zarzutem bankructwa i oszustwa. Uwięziony ma 80.000 kor. długów, jak podają dzienniki.

„Haliczanin" o posłaniu ks. arcyb. Bilczewskiego.

Ostatniemu listowi pasterskiemu ks. arcybiskupa Bilczewskiego poświęcił *Haliczanin* dwa artykuły. Czytamy tam:

„Teraźniejszy lwowski rzym. kat. arcybiskup Bilczewski w bardzo krótkim czasie swego steru nad eparchią zyskał sobie wśród polskich patryotów uznanie i sympatyę. Przyczyną tej sympatyi Polaków względem nowego arcybiskupa jest to, że on zagrzewa swe duchowieństwo do większej i gorliwszej działalności dla katolicyzmu rzymskiego i polskości, że stara się budować w ruskich wsiach kościółki i kapliczki, że wydał sympatyczny dla polskich patryotów list pasterski w sprawie strajków rolnych, że w czasie wizytacyi kanonicznej na Podolu galicyjskiem odwiedzał te ruskie wsie, w których nie ma ani kościołów, ani księży, lecz tylko po kilku (?) ruskich (?) chłopów rzym. kat. obrządku i że tych chłopów utwierdzał nietylko w rzym. kat. wierze, lecz też i w polskiej narodowości, do której ruscy włościanie nie przyznawali się, a w części i teraz się nie przyznają." *Haliczanin* twierdzi dalej, że „nowy, młody i energiczny arcybiskup lwowski począł, jeśli już nie wprost prowadzić, to na wszelki sposób silnie podtrzymywać tę polską mobilizacyę (?) na Rusi galicyjskiej, którą przeprowadza teraz polski poseł Kozłowski po wszystkich ruskich powiatach".

Ostatni list pasterski o sprawie socyalnej „zjednał mu jeszcze większą sławę pośród mobilizatorów Polonii w galicyjskiej Rusi," a to dla tego, ponieważ ks. arcybiskup uznaje i uświęca całą obecną działalność posła Kozłowskiego, polskich księży i wszystkich innych patryotów polskich, wymierzoną przeciw(?) *korenno russkawo nasielenija*, a mającą na celu polszczenie(?) i kolonizacyę(?) Rusi galicyjskiej Mazurami."

Haliczanin podaje obszerniejszą treść listu pasterskiego i pisze; że na pierwszy rzut oka wydaje się on zupełnie bezstronnym; „no ale jeśliby ten list szczegółowo rozebrać, to okaże się, że zawiera on ten sam program, jaki szerzy po całej Galicyi wschodniej poseł Kozłowski". A głównym punktem owego programu: budowanie kościołów i kaplic dla łacinników.

Otóż dzienniki ruskie udają, że nie mogą pojąć, na jakiej podstawie łaciński arcypasterz stara się o to, aby dla łacińskich parafian budowano kościoły i kaplice! *Haliczanin* ma za złe ks. arcybiskupowi, że on nie chcąc, aby „ani jedna gr. kat. dusza przeszła na obrządek łaciński, z drugiej strony uważa sobie za obowiązek, aby łacinnicy pozostali wierni swemu obrządkowi" — upatruję w tej pieczy arcypasterza nad jego własną owczarnią... tendencye polonizacyjne ks. arcybiskupa. Że zaś na wiecach narodowych jest także mowa o tem, aby łacinnicy pozostali wiernymi swemu obrządkowi, a Polacy swej narodowości — *ergo*: zjazdy powiatowe są mobilizacyą sił polskich do... *risum teneatis* — rozstrzygającej walki z narodem ruskim. Że ks. arcybiskup nie występuje przeciw zjazdom powiatowym, a zatem: podtrzymuje polską mobilizacyę, która prowadzi do kolonizacyi i polonizacyi.

Prasa ruska w partyjnem swem zaślepieniu nie oszczędza nawet czcigodnej osoby księcia Kościoła i z natchnienia Bożego napisanemu posłaniu arcypasterskiemu imputuje myśli i zamiary, których tylko nienawiść i zła wola dopatrzećby się mogła.

Ostatnie wiadomości.

Dla dotkniętych klęską powodzi okolic w powiatach zachodniej części kraju wyasygnowało prezydyum namiestnictwa dalszych 8.000 koron, czyli razem do tej chwili 10.000 koron.

Telegramy i telefonematy.

Koło polskie.

Wiedeń 16 lutego. Koło polskie desygnowało do komisyi zapomogowej posłów: hr. Starzyńskiego i ks. Wlazowskiego; do komisyi prasowej pos. Eugeniusza Abrahamowicza, ks. Komorowskiego, Petelenza i ks. Zygulińskiego. Jako członka komisyi kontroli długów państwowych w miejsce b. posła dr. Kozłowskiego desygnowano dr. Bindera.

Wiedeń 16 lutego. Koło polskie odbyło dziś przedpołudniem posiedzenie, na którem toczyła się poufna dyskusya polityczna.

Izba panów.

Wiedeń 16 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby panów poświęcił przewodniczący ks. Windischgraetz pośmiertne wspomnienie śp. arcyks. Elżbiecie; członkowie Izby stojąc wysłuchali słów prezydenta; Izba upoważniła go do wyrażenia kondolencyi cesarzowi i najbliższej rodzinie zmarłej.

Następnie wspomniał prezydent o zmarłym niedawno członku Izby ks. Maurycym Lobkowitzu. Członkowie Izby powstali z miejsc na znak żałoby.

Na wniosek prezydenta upoważniono prezydyum, aby przedłożenie wojskowe, skoro tylko wejdzie do Izby, przekazało bez pierwszego czytania prawno-politycznej komisyi.

Z porządku dziennego przystąpiono do drugiego czytania przedłożenia o konwersyi.

Referent bar. Czedik, zagajając dyskusyę przemawiał za przyjęciem przedłożenia o konwersyi, w brzmieniu uchwalonem przez Izbę posłów. Komisya budżetowa bowiem przychyliła się do wniosków Izby posłów, dodanych do rządowego przedłożenia, ponieważ minister skarbu sam oświadczył, że pragnie przeprowadzić konwersyę na 4 prc. Mowca wskazał na oświadczenie prezydenta ministrów Szella w sejmie węgierskim w sprawie konwersyi.

Po dłuższej dyskusyi przedłożenie uchwalono w brzmieniu przyjętem przez Izbę posłów bez zmiany.

Ustawa wojskowa.

Wiedeń 16 lutego. Koło polskie po przeprowadzeniu dyskusyi (z której szczegółowe sprawozdanie podaliśmy w poprzednim numerze) postanowiło głosować za ustawą wojskową. Na mowców w plenum Izby posłów desygnowano p. Głąbińskiego i ks. Pastora.

Parlament belgijski.

Bruksela 16 lutego. Izba deputowanych celem przetrzymania obstrukcyi odbyła posiedzenie nocne, trwające do godziny trzy kwadr. na ósmą rano. Przedłożenie rządowe w sprawie podwyższenia podatku od spirytusu i ceł od kawy uchwalono 83 głosami przeciw 24. Jeden poseł wstrzymał się od głosowania.

Sejm węgierski.

Budapeszt 16 lutego. W dalszym ciągu dyskusyi nad przedłożeniem wojskowem w sejmie węgierskim, wygłosił dziś poseł Zoltan Papp (z partyi Kossutha) długą mowę obstrukcyjną, wśród małego zainteresowania w Izbie.

Sejm pruski.

Berlin 16 lutego. Podczas dalszej dyskusyi nad etatem ministerstwa sprawiedliwości w sejmie pruskim, członek Koła polskiego p. ks. Stychel oświadczył, że wprawdzie nie twierdzi, iż wszyscy sędziowie niemieccy w prowincyach wschodnich obchodzą się z Polakami stronniczo i tendencyjnie, ale niestety musi to podnieść, iż sędziowie ci przeważnie wobec ludności polskiej zachowują się coraz mniej objektywnie, więc widocznie działa na nich polityczna suggestya. Na dowód tego przytoczyć możemy szereg niezwykle surowych wyroków, wydanych w ostatnich czasach na Polaków. Wobec takiego postępowania znikło wszelkie zaufanie ludności polskiej do sędziów.

Minister sprawiedliwości Schönsfeld nie dał jasnej odpowiedzi i wykręcił się tem, że jeżeli teraz sędziowie pruscy wobec Polaków wydają surowsze wyroki niż dawniej, to jest dowodem, iż „walka" stała się ostrzejszą. Zamiast „walka" należało mu powiedzieć „zaciekłość pruska". W każdym razie minister sprawiedliwości stwierdził pośrednio, że już i sędziowie pruscy sądzą pod wpływem hakaty.

Poznań 16 lutego. *Dziennik poznański* donosi, że sejm pruski zostanie rozwiązany przed Wielkanocą, a wybory do nowej Izby odbędą się w jesieni.

Nowa taryfa niemiecka.

Berlin 16 lutego. Biuro Wolfa notuje fakt, że z dniem 14 bm. weszła w życie nowa taryfa cłowa.

Wenezuela.

Caracas 16 lutego. Blokada Wenezueli została oficyalnie zniesiona dopiero wczoraj o godz. 10 rano.

Caracas 16 lutego. Na telegram, w którym Bowen zawiadomił prezydenta Castra o podpisaniu protokołów i złożył życzenia z powodu załatwienia zatargu — odpowiedział Castro telegramem, dziękując Bowenowi za życzenia i zaznaczając, że Bowen swem skutecznem i stanowczem pośrednictwem zyskał sobie wdzięczność Wenezueli.

Wiedeń 16 lutego. Dziś przed południem odbyło się pod przewodnictwem burmistrza Luegera drugie posiedzenie stałego wydziału wiecu miast. Wzięli w niem udział reprezentanci Wiednia, Gracu, Berna, Lwowa i Krakowa. Tryest usprawiedliwił nieobecność swego zastępcy.

Z powodu przerwy w ruchu telefonicznym dalszych wiadomości telefonicznych od naszego korespondenta z Wiednia nie otrzymaliśmy.

Rozmaitości.

Ω **Wynagrodzenia tureckich ministrów** są bardzo wysokie. Minister marynarki pobiera 414.000 fr., to jest więcej od wielkiego wezyra, który ma 331.000 f. pensyi. Ministrowie spraw zagranicznych, wewnętrznych, oświaty i robót publicznych muszą poprzestawać na 220.000 fr. Gorzej płatny jest minister finansów — pobiera 193.000 fr., jeszcze mniej otrzymuje minister spraw górniczych, zawiadujący także lasami sułtana, pensya jego wynosi tylko 135.000 fr. Ogółem ministrowie tureccy kosztują państwo 3,700 000 fr. rocznie. Francya swoim 11 ministrom płaci 660,000 fr. rocznie, czyli po 60.000 fr. Turcya jest hojniejszą, ale dodać należy, że jej to łatwo przychodzi, bo nie wypłaca urzędnikom pensyj, a przynajmniej nie wypłaca akuratnie i regularnie. Wszyscy żyją na kredyt i uzupełniają dochody bakczyszami.

Ω **Czek** na 22½ miliona dolarów, wystawiony przez miliardera Morgan, na dom bankowy Kuhn, Leob and Cie w New Yorku, został w tych dniach wypłacony. W r. 1871, podczas rokowań pokojowych w Wersalu, czek na 2 miliony talarów wprowadził w zdumienie bankiera niemieckiego Bleichrödera. Dziś obroty pieniężne zwiększyły się olbrzymio i dochodzą do rozmiarów bajecznych.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 16 lutego Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·80 do 7·90, pszenica nowa 7·50 do 7·75, żyto gotowe 6·50 do 6·60, na term. 6·40 do 6·50, owies obroczny got. 6·25 do 6·50, na term. 6·20 do 6·40, jęczmień past. 5·60 do 5·80, jęczmień browarny 5·90 do 6·50, rzepak nowy 9·— do 9·25, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 7·75 do 10·25, wyka 6·00 do 6·75, bobik 5·80 do 6·30, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 6·— do 6·80, stara 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—. koniczyna czerwona 65·— do 88·—, biała 75·— do 120·—, szwedzka 80·— do 95·—, tymotka 34·— do 42·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·50 do 16·75, paritas Tarnopol eskontyngentowy 9·60 do 9·75.

Usposobienie niezmienne.

Wiedeń 16 lutego. Cukier (spokojnie) 21·70 do —. —· Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 89·— do —·—.

Wiedeń dnia 16 lutego Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na wiosnę 7·57 do 7·57, żyto na wiosnę 6·91 do 6·92, kukurudza na listopad —·—, kukurudza na maj-czerwiec —·—, owies na wiosnę 6·86 do 6·87, rzepak na styczeń-luty —·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie: spokojne.

Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt dnia 16 lutego. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 7·54 do 7·55, na październik 7·60 do 7·61, żyto na kwiecień 6·60 do 6·61, owies na kwiecień 6·13 do 6·14, kukurudza na maj 6·03 do 6·04, kukurudza na czerwiec 6·11 do 6·12, rzepak na sierpień 11·70 do 11·80.

Oferty na pszenicę: mierne.

Chęć kupna silniejsza.

Usposobienie dobre.

Stan powietrza: zimno.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 16 lutego. (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 694·—, węg. zakładu kred. 750·50, Anglobanku 276·50, Unionbanku 547·50, Banku dla krajów koronnych 412·50, Bankvereinu 480·50, Bodencreditu 956·—, Gal. Banku hipot. 540·—, kolei państwowych 699·25, kolei południowej 57·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 454·75, kolei północnej 5555., kolei czerniowieckiej 584·—, alpiny 397·—, Rima Muran, a 487·—, praskiego towarz. żel. 1678·—, fabryk broni —·—, tureckie tytoniowe 344·—, oblig. węg. indemniz. 99·05, renta majowa 100·90, austr. renta koronowa 101·20 węg. renta koronowa 99·40, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 98·40, 4-procent. listy banku krajowego 99·10, 4½-procent. listy banku krajow. 103·—, 4-procent. listy banku hipotecznego 98·50, 4½-proc. listy banku hipotecznego 101·85, 5-procent. listy banku hipotecznego 111·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·85, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 93·65. 4-procent. pożyczka m. Lwowa 97·85, losy tureckie 121·—, marki 117·07, ruble 253·25.

Frankfurt 16 lutego. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 218·20 Kolej państwowa 148·90. Alpiny —·—, Disconto —·—. Laura —·—.

Berlin 16 lutego. Zamknięcie giełdy Banknoty austryackie 85·35 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Paryż 16 lutego. Giełda wieczorna. Trzy procentowa renta 100·02. Mąka 31·40.

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona).

Przyjechali do Lwowa dnia 16. lutego 1903. hr. F. Ressigniend z Niska, hr. Z. Starzyński z Ostrowa, J. Theodorowicz z Russowa, M. Szczuka z Warszawy, W. Smakowski ze Schodnicy, S. Gizowski z Wiednia, M. Stelmach z Mostów, St. Białoskórski ze Staja, K. Lipiński z Kamienicy, P. Komornicki ze Schodnicy, H. Mierzyński z Dubowic, dr. Czykaluk z Tarnopola, dr. Witoszyński z Sanoka, J. Rheina Wolbek z Monasterzysk, A. Prock z Lincu.

45

Morderstwo
na Great Porter Square Nr. 119.

(Ciąg dalszy)

— Więc proszę wymienić poręczyciela — zapytał zaraz.

— Przyprowadzę go panu — rzekł nieznajomy — lecz kończmy umowę.

Poszli do biura policyjnego i tam jeden z urzędników dał mu jak najpochlebniejsze świadectwo dla nieznajomego.

— Czy chodzi tu może o jakie śledztwo? — zapytał mr. Stapelton.

— Może, a może nie — odpowiedział urzędnik. — W każdym razie, nie ma pan nic innego do czynienia, jak przyjąć lokatora i milczeć.

— Zapamiętam — rzekł mr. Stapelton i wrócił z nieznajomym do domu.

Gdy nieznajomy wymienił swoje nazwisko, ajent mruknął, lecz poszedł za radą urzędnika policyi.

Długo przedtem otrzymała Becky odpowiedź na swój list.

Najdroższa! Wiadomości, które mi donosisz, są bardzo ważne i jestem małej Fanny bardzo wdzięczny. Co do Ciebie samej nie mam słów na wyrażenie mego uwielbienia; poznaję, do jakich poświęceń jest zdolna kobieta, gdy kocha. Uważaj jednak na siebie.

Wiem, że Pelham, a właściwie Maux jest podłym tchórzem, lecz nie wiedzieć, czy w ostatniej chwili nie zdobędzie się na odwagę tonącego i może Ci zagrozić. Wierzę, że Ty jako kobieta, możesz wystąpić przeciw wdowie mego ojca; lecz ten podły człowiek, który mógłby kobietę zabić, drży tchórzliwie przed mężczyzną. Drżę, gdy sobie przedstawię, w jakiem niebezpieczeństwie jesteście, gdy w nocy skradacie się do pokoju tego człowieka Tak nie może być. Muszę poczynić odpowiednie kroki, by bronić istotę, którą kocham i wydać mordercę ojca mego w ręce sprawiedliwości.

Czas oczekiwania minął, przyszedł czas działania. Do mnie teraz należy działać, czas za drogi, by tracić go, czekając cierpliwie.

Masz zapewne racyę, że Pelham szuka dokumentu, który przywróciłby mi stanowisko społeczne i prawo do noszenia nazwiska, a tem samem wykrył haniebne postępowanie żony i Pelhama. Krew ojca mego woła o pomstę i żąda, bym wszystko poświęcił, nawet życie, a obowiązek spełnił. Nie idź już więcej do jego pokoju, gdyż mogłabyś moje plany popsuć.

Chociaż wzięcie do pomocy urzędnika policyi i szpiegowania jest mi wstrętnem, lecz innej rady nie ma. Mr. Pelham jak i jego towarzyszka stoją już pod uważną kontrolą policyi. Jeden ich krok po za mieszkaniem nie uchodzi uwagi i gdyby chcieli uciec, nie mogą tego uczynić.

Mrs. Holdfast jest zajętą spieniężaniem wszystkiego, co ojciec zostawił; nie robi tego bez powodu. Niech się strzeże! Miecz wisi nad jej głową i może każdej chwili spaść.

Lecz gdybym jej tylko udowodnił wiarołomstwo, nie będę miał nad nią litości. Użyła już świata i bogactw, a brak ich zatruje jej życie. Jestem rozgoryczony i nie staram się wcale tego ukrywać.

Że mrs. Holdfast i mr. Pelham posprzeczali się o pieniądze, nie dziwi mnie wcale. Ludzie tego rodzaju są skąpi i chciwi i chociaż są ze sobą związani, harmonia między nimi istnieć nie może. Gdyby mój ojciec był naturalną śmiercią umarł, zadowolniłbym się, zostawiając ich oboje własnemu losowi. Gorszego im nic największy nieprzyjaciel uczynić by nie mógł.

Dzisiejszym nocnym pociągiem, jedzie jeden z moich pomocników do Paryża, by odebrać list, pisany przez mrs. Holdfast do Nelly, mniemanej siostry Fanny. Być może, że nic nie zawiera, lecz może być przeciwnie. Mój pomocnik otworzy, przeczyta i w razie potrzeby odpisze. Tak wszelkie podejrzenie od małej Fanny zostanie usunięte.

Że wydatki moje przy tem przewyższają dochody, nie można się dziwić, lecz na szczęście pomaga mi przyjaciel Adolf.

Opowiedziałam mu wszystko i nie posiadał się z oburzenia na postępowanie tych nędzników. Z tego wszystkiego wynika, że więcej jest światła w życiu, niż ciemności.

Twój wierny Fryderyk.

XXXVIII ROZDZIAŁ.

(Nowy lokator bierze dom 119 w posiadanie.)

Około jedenastej w nocy, tego samego dnia, kiedy nieznajomy wynajął dom 119, jakiś mężczyzna skromnie ubrany krążył po placu. Między nimi zdawało się istnieć porozumienie, gdyż kilkakrotnie słychać było pytanie: „Wszystko w porządku?“ — i odpowiedź: „Wszystko.“

Gdy jedenasta wybiła, nadszedł Pelham jako Richard Maux i starał się otworzyć drzwi mrs. Preedy.

W kwadrans później wyszła z domu mrs. Preedy; wtedy przystąpił skromnie ubrany mężczyzna i zapukał. Na pytanie Becky zabrzmiała odpowiedź:

— Przyjaciel.

Becky otworzyła bramę i wyjrzała, nie mogła jednak dojrzeć twarzy stojącego.

— Może mi pani zaufać — rzekł — jestem tym, który pani przyniósł list od mr. Fryderyka.

— Muszę mieć na to dowody — odpowiedziała Becky.

Mężczyzna uśmiechnął się i oddał jej list. Weszła do sieni i schyliła się, czytając list Freda:

Ten człowiek jest urzędnikiem policyi, zaufaj mu i postępuj jak wskaże. Fryderyk.

Becky wróciła.

— Znam pana teraz — rzekła — co mam czynić?

— Czy jesteśmy bezpieczni? Richard Maux nie słyszy?

Becky położyła palec na ustach i weszła do sieni, wołając Fanny.

Mała przybiegła zaraz i po paru słowach Becky, cichutko skradała się do pokoju Mauxa.

— Teraz jesteśmy pewni — rzekła Becky — Fanny go pilnuje.

(Ciąg dal. nast.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku.
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

POCIĄG posp. przych. o g.	osob.	Do Lwowa z
		Na dworzec główny
12·15	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna (od 1|10 do 30|4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Körözmező (od 13|7 do 31|8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (1|5 do 30|9 wł.), Mező Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1.35	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·40	Tuchli (od 15|6 do 30|9), Skolego (od 1|5 do 30|9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie w niedzielę i święta)
8·40	—	Krakowa, (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25|6 do 15|9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1|5 do 30|9)
9·32		Szczerca (od 1|6 do 15|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·03	Janowa (od 1|5 do 15|9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia
		Na dworzec „Podzamcze“
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

POCIĄG posp. odch. o god.	osob.	Ze Lwowa do
		Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie codziennie)
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1|7 do 15|9), Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
—	1·25	Janowa (od 1|5 do 15|9 włącznie w niedzielę i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·00		Szczerca (od 1|6 do 15|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·26	Brzuchowic (od 15/5 do 14|9 włącznie)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1|5 do 30|9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1|5 do 15|9 wł. w dnie powsz., od 16|9 do 30|4 wł. codz.)
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·16	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 wł. w niedzielę i święta)
—	8·25	Przemyśla (od 1|5 do 30|9 wł.)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Janowa (od 1|5 do 15|9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhomethu, Serethu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		Z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.